Nr. 280. We Lwowie Piątek dnia 7. Października 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Ożywienie rozpraw delegacyjnych.

Lwów 6. października.

Pisząc po raz pierwszy o zebraniu się delegacyj wspólnych, zaznaczyliśmy, że gotowe one w tym roku być bardziej ożywionemi, aniżeli zazwyczaj. Kierownik austrjackiej polityki zewnętrznej, hrabia Kalnoky, należy niezawodnie do tychczas do najszczęśliwszych w Europie ministrów spraw zagranicznych. Wynika to może ze szczególnej i jedynej w swoim rodzaju konstrukcji parlamentaryzmu austrjackiego, którego zasługą, że o sprawach wspólnych, do których należą także sprawy polityki zagranicznej, mówi się w Austro-Węgrzech publicznie tylko raz w czasie co najwyżej kilkutygodniowych obrad delegacyjnych, faktem jest jednak, nie ulegającym chyba wątpliwości, że *exspose* austro-węgierskiego ministra spraw zewnętrznych, w którem dawał wyjaśnienia co do ogólnej sytuacji politycznej w Europie i co do wzajemnych stosunków między poszczególnemi mocarstwami, nadających ton wysokiej polityki, rzadko kiedy spotykało się z poważniejszą i głębszą krytyką lub choćby tylko z poważniejszym rozbiorem. Wysłuchano sprawozdania ze spokojem, czasem z uwagą i po kilku ogólnikach, uchwalono hrabiemu Kalnoky'emu wotum zaufania i potrzebny dla polityki zewnętrznej kredyt.

W tym roku rzeczy zapowiadały się od razu inaczej. Nie dlatego, aby ministrowi spraw zewnętrznych poważna i niebezpieczna groziła opozycja. Tej obawy, przynajmniej w delegacji austrjackiej, nie ma. Zmiana zapowiadała się tylko o tyle, że, z wejściem do delegacyj wspólnych reprezentantów młodoczeskich, gorętsza cokolwiek odezwie się krytyka spraw wspólnych w ogóle, a polityki zewnętrznej w szczególe, że zatem w dyskusji delegacyjnej, dotychczas dość monotonnej i nudnej, zapanuje cokolwiek temperamentu i ożywienia.

Z tego stanowiska oceniając rzecz, doprawdy nie potrzeba żałować, że Młodoczesi zajęli miejsce w delegacji i że w komisji budżetowej delegat Eim spróbował wypłynąć na szerokie pole wysokiej polityki. Nikt nas ani na chwilę zapewne nie będzie podejrzywał, że podzielamy w czemkolwiek zapatrywania posła młodoczeskiego, dotyczące międzynarodowych stosunków politycznych w Europie; każdemu, kto zna dzisiejsze polityczne Europy, wiadomo, że poseł Jaworski, odpowiadając pokrótce posłowi Eimowi, mówił prawdę i nic innego, jeno prawdę, skoro utrzymywał, że stanowisko, zajmowane przez Polaków we wszystkich sprawach, poruszonych przez reprezentanta narodu czeskiego w komisji budżetowej delegacji austrjackiej, jest djametralnie przeciwne stanowisku, jakie on, a może i naród czeski zajmuje; niemniej jednak nie wahamy się bynajmniej posłowi Eimowi przyznać zasługi, że wystąpieniem swojem podniósł i ożywił dyskusję, dodał jej cokolwiek krwi i animuszu. To przecież coś warte.

Nie uważamy bynajmniej za rzecz potrzebną i pożyteczną, zapuszczać się w polemikę z posł. Eim'em. Stanowisko nasze wzajemne, od dawna wyjaśnione i zdeklarowane i nie mamy sobie, zdaje się, nic nowego do powiedzenia. Występując przeciw trójprzymierzu, a w szczególności przeciw zbyt ścisłemu przymierzu Austro-Węgier z Niemcami i domagając się serdeczniejszych stosunków z Rosją, powiedział reprezentant Młodoczechów jeno to, co już przed nim inni Młodoczesi w parlamencie i po za parlamentem niejednokrotnie powiedzieli. Nie czujemy w sobie powołania leczenia Młodoczechów z entuzjazmu dla Rosji. Jesteśmy dla Czechów ze szczerą sympatją i bezinteresowną życzliwością i serdecznie im życzymy, by nigdy na własnej skórze nie doświadczyli tego, co znaczy — ucisk rosyjski, ucisk, który jeno łzy bolu wyciska...

I my entuzjastami trójprzymierza nie jesteśmy i dla nas sojusz Niemców inne ma znaczenie polityczne, aniżeli dla pewnych stronnictw narodowych w Przedlitawji, ale sojusz ten uważamy za polityczną konieczność i dlatego go popieramy. Ręki do przymierza z Rosją chyba nigdy nie przyłożymy. Jeżeli ktoś chce, gotowiśmy się nawet przyznać do herezji, że dla nas wzgląd na utrzymanie pokoju, jako takiego, schodzi na drugi plan — my chcemy w razie wojny, na wypadek zbrojnego starcia, być silnymi. Zdaje nam się, że przymierze dodaje nam sił i dlatego je popieramy. Z kim zaś ewentualnie może przyjść do zbrojnej rozprawy, tego dzisiaj zdradzać nie potrzebujemy. Wracając do założenia, z któregośmy wyszli, raz jeszcze możemy wyrazić uznanie przedstawicielowi Czechów, że wystąpieniem swojem dał pochop do tego rodzaju dyskusji. On może sobie być innego zdania, ale enuncjacją swoją zmusił innych do objawiania swojego. A te wiele warte.

Nasze szkoły.

II.

Wracając do właściwego wątku, pamiątka obchodu śmierci Adama jest w życiu szkolnem jedynym, wychowawczym czynnikiem, na który szkoła zawsze pewnie liczyć może. W innych zaś razach wpływ jej wychowawczy, jak to staraliśmy się wykazać, jest albo zawisły od przypadku, jako to od dobrej woli, charakteru, lub zdolności indywidualnych nauczycieli, albo wprost jakby uchylony bądźto z przesadnej może troskliwości o zdrowie uczniów, bądźto z równie przesadnej obawy o ich postępy. Mamy tu na myśli takie np. dość rzadkie zdarzenie w życiu szkolnem, jak pogrzeb zmarłego ucznia danego zakładu. Dawniej wszyscy uczniowie wyruszali parami, aby oddać ostatnią usługę koledze. I w tym pochodzie dziatwy za trumną zmarłego wraz z profesorami było coś uroczystego i rzewnego, i przebijała z niego ta moralna myśl zasadnicza, że cały zakład tworzy społeczność, braterstwem serca połączoną. Dziś tylko koledzy z tej samej, że tak powiem ławki, tj. uczniowie jednej klasy otrzymują pozwolenie odprowadzenia zwłok na miejsce spoczynku, tak, jak gdyby innym chciano przez to powiedzieć: „Umarł ten lub ów, lecz nas to nie obchodzi" To znaczy jednak zobojętniać młodzież na los bliźniego i rozluźniać węzły koleżeństwa, które wszystkich oplatać powinny. A potem czy nie nastręcza się tu znowu sposobność, zwłaszcza jeżeli zmarły był uczniem dobrym i pilnym, aby wzruszyć serca wszystkich gorącem przemówieniem, do okoliczności zastosowanem? Lecz tu znowu szkoła sama — (lubo nie w złej myśli) — pozbawia się ważnego środka, czyli raczej sposobności wywarcia moralnego wpływu na młodzież, chyba żeby ważny jakiś bardzo wzgląd (np. zaraźliwa jakaś choroba lub powietrze nader słotne) zniewalały ją do odstąpienia od przyjętego obyczaju. Lecz w takim razie nabożeństwo żałobne, w obecności całego zakładu odprawione i z pięknem przemówieniem połączone, powinno brak ów wypełnić.

Innym czynnikiem nadzwyczajnej doniosłości w wychowaniu młodzieży, a nie branym wcale w rachubę jest **śpiew**, a w pierwszej linji śpiew kościelny. Trudno się oprzeć przykremu wrażeniu, jakiego się doznaje niekiedy na widok młodzieży, tłumnie zgromadzonej w kościele i milczącej. Prawda, że zwykle nabożeństwom szkolnym towarzyszą śpiewy choralne, przez chór uczniów wykonywane. Lecz gdy chór przypadkowo, np. w dni spowiedzi nie śpiewa, lub nabożeństwo odbywa się popołudniu, jak w dni rekolekcyjne milczenie zalega nawę kościelną, lub tylko tu i owdzie kilka głosów nieśmiałych próbuje śpiewać za kapłanem „Święty, Święty" albo suplikacje. Jakaż tego przyczyna? Oto u niejednego zapewne i wstyd fałszywy, gdyż jest to niestety dziś rozpowszechnione zapatrywanie, że osobom lepszego stanu i mającym pewne pretensje do wykształcenia godzi się śpiewać w salonie przy fortepianie, albo w lesie np. na wycieczce, lecz nie wypada żeby głos swój łączyć z głosem pobożnej i biednej rzeszy w kościele. Lecz główniejszą z pewnością przyczyną jest to, że uczniowie nie umieją śpiewać pieśni kościelnych, a chociaż im melodja jest znana, jednak słów nie znają, a w ogóle nie poczuwają się do obowiązku śpiewania, i obojętną jest to dla nich rzeczą. Ale dla tych co kierują wychowaniem młodzieży a w pierwszym rzędzie dla katechetów, nie powinno to być obojętne, gdyż śpiew jest najlepszą formą modlitwy dla młodej duszy, która uczuć swych dla Stwórcy nie może wyrażać niemą kontemplacją, ani też długiem odmawianiem pacierzy i modlitw, nieraz nie zastosowanych do psychicznego stanu młodzieży, lecz przedewszystkiem śpiewem, z pełnych piersi się wydobywającym. Bo modlitwa cicha jest dla młodego umysłu pewnego rodzaju abstrakcją, a śpiew jest czemś konkretnem, co i duszę i zmysły ogarnia.

A potem tkwi w dotychczasowym zwyczaju i ta ujemna strona, że uczniowie, odmówiwszy jedną lub drugą modlitewkę, resztę czasu w kościele spędzają bezmyślnie, albo myślą o różnych rzeczach, ze świętością miejsca i służby bożej nie licujących. Rzecz pewna, że niejednemu i na figle się zbiera. W ten sposób młodzież obojętnieje dla wiary i wystyga w niej żarliwość duszy. Nie przeczymy, że wina tego zobojętnienia tkwi także i w rodzinnem życiu, gdyż rzadko gdzie widzi syn ojca, matkę lub opiekuna modlącego się w domu na klęczkach, ale jeżeli przykład jednostki może pociągnąć do naśladowania, przykład setek uczniów śpiewających, potężne musi wywrzeć wrażenie nawet na sercach, do pewnego stopnia zatwardziałych pod ujemnemi wpływami domowego wychowania i siłą właściwą każdej masie porwać z sobą takie zmrożone nieco dusze. Nie mniejsze znaczenie wychowawcze mają śpiewy świeckie. Ubogą zaiste na duchu i dziwnie starą wydawać się musi młodzież, nie umiejąca piosenek w ogóle żadnych, a tem mniej duchem polskim owianych. A że tak jest, można się o tem przekonać na wycieczkach, na których cała gromada wlecze się leniwym krokiem, więcej milcząc, niż rozmawiając, bez życia i wrzaskliwości właściwej temu wiekowi tak, że nauczyciel musi się wysilać na to, aby wlać nieco wesołości i rozweselić tę posępną rzeszę młodych staruszków. Najlepszym i najnaturalniejszym środkiem rozweselenia byłby śpiew, lecz choć nauczyciel wspomni to tę, to ową piosnkę bardzo znaną, jak np. pieśń o Bartoszu, ledwie jeden lub dwa głosy bezdźwięcznie próbują mu wtórować a reszta milczy. A bywa i tak, że gdy żadna pieśń polska się nie uda, uczniowie, aby się czemś przecie popisać, hukną niezgodnemi głosy pieśń jakąś nie swojską, w której stałym refrenem jest: Juppeidia, juppejda, juppejdia, hopsa! sa! Wtedy zaś nauczyciel musi oblać ich zimną wodą przedstawieniem, że pieśń ta nie jest dla nich odpowiednia i przez to zamknąć im usta.

Nie przeczymy, że tu i owdzie stosunki mogą być lepsze, tj. uczniowie, jeżeli nie wszystkich klas, to przynajmniej niektórych, umieją zaśpiewać kilka piosenek, lecz tu znowu przypadek gra głównie rolę i szkoła wpływu swego wychowawczego pod tym względem nie może być pewna. A jednak strach pomyśleć, jak może młodzież żyć bez pieśni, w której naród „złożył swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty" i mimowoli przychodzą na myśl słowa innego poety: „Bo całą ogromną swą przeszłość zapomną, Ci, którzy żyć będą bez pieśni.

Więc jeśli założenia nasze nie były mylne, to wpływ wychowawczy szkół nasz jako zawisły więcej od przypadku, niż od świadomej i **pewnej wyniku** działalności szkoły samej, musi się wydać raczej marzeniem pięknem, niż rzeczywistością. Jest jednak pewne pole, na którem mogłaby szkoła niezawiśle od przypadkowości wywierać stateczny wpływ na uobyczajenie młodzieży i piękne zbierać plony, a polem tem są **gimnastyczne ćwiczenia, zabawy i wycieczki**.

Kara śmierci przez powieszenie.

W wczorajszym telegramie donieśliśmy o rezultacie obrad w nieustającej komisji dla kodeksu karnego. Kara śmierci została zatrzymaną, dziewięciu głosami przeciwko siedmiu. Fakt ten, dotkliwy bardzo dla przeciwników kary śmierci, jest zarazem objawem wielce znamiennym w stosunkach monarchji.

Od czasu, gdy Beccaria wypowiedział wojnę karze śmierci, gdy Wiktor Hugo w „ostatnich dniach skazańca" skreślił przerażający obraz psychologiczny zasądzonego na utratę życia — nie ustawała agitacja przeciw karze śmierci. Dzięki jej, niektóre państwa zniosły u siebie karę śmierci. W rzędzie tych państw, dziwnym zbiegiem okoliczności, obok wolnomyślnej Szwajcarji znalazła się autokratyczna Rosja, a i Włochy od czasów Manciniego poszły za ich przykładem.

W Austro-Węgrzech i w Niemczech znaleźli się również liczni przeciwnicy kary śmierci że z całego szeregu autorów i mężów stanu, podzielających rzeczone przekonanie, przypomniemy tylko Holzendorfa i Jana Bergera, późniejszego członka gabinetu mieszczańskiego.

Nie dawniej, jak rok temu, po raz ostatni sfery prawnicze i polityczne zajmowały się kwestją tracenia skazańców. Szubienica, gilotyna, czy elektryczność? — tak stawiano wówczas kwestję, której aktualność podsycały „próby," dokonywane w Stanach Zjednoczonych. Wielbiciele amerykańskich wynalazków głośno już przepowiadali zniknięcie szubienicy z powierzchni cywilizowanego świata. Miał ją zastąpić prąd elektryczny. Niestety, bliższe wiadomości o poczynionych „próbach", rozczarowały amatorów nowości. Tracenie za pomocą prądu elektrycznego okazało się torturą, godną średnich wieków i kto wie „gdyby przed rokiem kwestja kary śmierci przyszła pod obrady, czy znalazłyby się owe dwa głosy, przemawiające za jej dalszem istnieniem.

Można być przeciwnikiem lub zwolennikiem kary śmierci, należy jednak uznać, że przy rozstrzyganiu tej sprawy, prócz teoretycznych poglądów, ważną odegrać muszą rolę względy natury ściśle praktycznej, uwzględnienie stosunków etnograficznych i stopnia kultury danej narodowości. Cislitawia z swą ludnością mięszaną, różniącą się nadzwyczajnie pod względem stopnia wykształcenia nie mogła iść ślepo za przykładem Szwajcarji. Wyrok sędziego, prawo łaski i zamiany kary śmierci na więzienie są dostatecznemi czynnikami do zindywidualnowania poszczególnych wypadków.

Z tego też względu wynik dotychczasowych obrad komisji karnej uważać należy jako słuszny i odpowiadający rzeczywistym wymogom społecznym.

Wybór lorda-majora w Londynie.

City nie jest Londynem, a co Londyn — to nie City. City jest osobnem dla siebie miastem, starem miastem, w którem dotąd kwitną stare pojęcia, a Londyn poza murami City przedstawia się jako organizm młody o nowoczesnych dążnościach i upodobaniach. Omszały konserwatyzm City kruszy kopie z krewkim liberalizmem Londynu, w dowód czego dość zaprodukować choćby świeżo dokonany wybór lorda-majora.

Wybór ów wykazał znowu, że duch nowożytny nie zdołał przebić się przez kamienną skorupę City, a tem mniej nie zdołał naruszyć jej przestarzałych pojęć; przesąd i kastowość City nie zna jeszcze i nie uznaje tolerancji, która (w teorji przynajmniej) wyciska swe piętno na naszych czasach.

Kolej lord-majoratu przypadała tym razem na aldermana Stuarta **Knill**, obywatela, wysoce zasłużonego około dobra miasta, ale — katolika. Tymczasem lord-major Londynu musi w ciągu roku, w którym sprawuje swe funkcje, bywać na oficjalnych nabożeństwach w kościele św. Pawła i innych protestanckich świątyniach, nadto zaś musi mieć protestanckiego kapłana domowego; musi on być jednem słowem Anglikiem z urodzenia i wiary. Postanowienie to Henryka VIII. złagodzono z czasem i wybierano lordamimajorami Irlandczyków. Szkotów, ba, obcokrajowców i żydów; obstawano jednak przy tem, iżby lord-major bywał na uroczystościach kościelnych. O aldermanie Knillu wiedziano, że jest surowym katolikiem, a ponieważ anglikanie wolą raczej pogaństwo, niż „herezję katolicką", usiłowano więc obejść kolej, przypadającą na niego. Jakoż alderman otrzymał zapytanie z koła wyborców, ażali zamierza brać w danym razie udział w nabożeństwach protestanckich i czy będzie miał przy swym boku protestanckiego kapłana. Mr. Knill odpowiedział, że nie pozwala mu sumienie brać udziału w nabożeństwie, sprzecznem z jego poglądami religijnemi, a oświadczenie jego wywołało taką wrzawę, jakby to było zebranie motłochu, nie zaś poważnych obywateli londyńskiej City. Mr. Knill z trudem tylko utrzymał się przy głosie, wywodząc dalej, że statuta City pozwalają lordowi-majorowi w razie przeszkody dawać swego zastępcę i że on właśnie z tego pozwolenia skorzystałby dla uczynienia zadość przepisom o uroczystościach kościelnych. Oprócz prywatnego, katolickiego kapelana, przyrzekł utrzymywać przy swym boku kapelana protestanckiego, byłoby jednak nędzną komedją, obrażającą najbardziej właśnie protestantyzm, gdyby **udawał** swą przynależność do kościoła anglikańskiego.

To otwarte, jasne i stanowcze oświadczenie Knilla przyjęli wszyscy rozsądni obywatele City oklaskami, ale mniejszość postawiła w odpowiedź innego kandydata, który na wszystkie pytania kiwał potakująco głową, a w mowie swej z żarliwością Knoxa smagał „papistów."

Wybór, acz bardzo burzliwy, zakończył się przecie w końcu tryumfem Knilla. — Jestto od czasów reformacji pierwszy katolicki lord major Londynu. Jego wybór rozniecił nawet w tłumie ulicznym zagorzałość sekciarską. Krzyczano: *„No Popery"*, odśpiewywano *„Rule Britannia"* i przyszło nawet do bójek.

Ale to wszystko działo się w obrębie City, poza którą słońce tolerancji świeci już w całej pełni. Nowy, katolicki arcybiskup Westminsteru odważył się przecież po 300 latach wznowić procesje, a nie spotkały się one z niczem więcej, prócz uszanowania, winnego wszelkim religijnym obchodom. Ubiegłej znów niedzieli urządzono pochód na rzecz *„Jewish Home of Incurables"* (żydowski szpital dla nieuleczalnych) i zebrano znaczne datki.

Istotnie więc City a Londyn, to nie jedno!

---

19)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

— Jednak to droga jedyna.

— Nie wiem, czy pan jesteś świadom tego, że to jest jedynie możliwem w tym wypadku, jeśli osobę króla wplątamy do niepożądanego i grożącego procesu.

— To uczyni rzecz zapewne w dwójnasób nieprzyjemną, ale nie zmieni skuteczności skargi, bo to jest dla sądu rzeczą obojętną, czy współwinowajcą pani hrabiny jest król, czy poddany. Jeśli pan hrabia chce tedy osiągnąć zamierzony skutek, trzeba się jąć tego jedynego środka.

— Czy pan doktor nie zapomniałeś o tem, że jestem wielkim marszałkiem dworu królewskiego.

— Pamiętam o tem bardzo dobrze. Wasza dostojność będzie musiała rozważyć, czy sobie wyżej cenisz utrzymanie się przy wysokim urzędzie, czy też pozyskanie rozwodu?

— Naturalnie że rozwód jest dla mnie rzeczą ważniejszą.. Muszę przedewszystkiem dołożyć starań, aby mój ród nie wymarł. Ale proszę pana doktora, abyś przyszedł dopiero jutro... Jutro powiem stanowczo, na co się zdecydowałem.

Pan Müller ukłonił się i odszedł, a Ernest chodził zadumany po pokoju. Listy potwierdziły raport adwokata, Ludwika opisała bratu dokładnie swoją rozmowę z Klimunią; był list i od samejże Klimuni, spokojny, pokorny prawie, ale stanowczy, w którym donosiła o zamierzonym przyjeździe do Monachjum. Ernest wdział wreszcie paltot zimowy, bo późna jesień była tu w Monachjum bardzo nieprzyjemną i udał się wprost do pomieszkania Frydhildy, gdzie postanowił zasięgnąć rady. Zastał ją w domu i opowiedział jej, jak rzeczy stały.

— A zatem — rzekła z uśmiechem — nie zmieniło się nic i rzeczy nie postąpiły ani na krok.

— Tak jest — i na to, abym mógł rozpocząć mój proces rozwodowy, muszę złożyć godność marszałka dworu; co więcej, narazić się na jawny gniew króla, zrobić skandal, którego mi ludzie nie darują i potem zakopać się wiecznie na wsi, albo za granicą.

— Widzę już, że się cofasz przed pierwszą trudnością, że chcesz mnie pozostawić na pastwę niesławie, w której zostałam za twoją sprawą pogrążona. Będę przynajmniej przestrogą dla kobiet, aby nie wierzyły mężczyznom, choćby dawali najuroczystsze i najlepiej poręczone przyrzeczenia.

— Ja się przecie nie cofam; ja chcę tylko zasięgnąć twojej rady, chcę wiedzieć, jak mam dalej postąpić w tej całej sprawie?

— Pocóż takie rady słabej niewiasty?... Ty masz męski rozum... Mój los zawisł od twojej woli i od twoich postanowień... Rób, jak ci się wydaje!... Możesz mieć do wyboru; albo zerwiesz z dworem i bawarskimi dworakami, albo ze mną... Cokolwiek zrobisz, zniosę cierpliwie i sobie tylko przepiszę winę tego, jeśli zostaną opuszczoną... Znajdę sposób zarabiania na chleb, a będę sobie powtarzała, żem nie umiała zasłużyć na miłość twoją, że byłam tak pospolitą, że mój Ernest wolał, aby świat cały wiedział o jego niesłowności, że zezwalał na to, aby wszyscy czytali zdradliwą deklarację, za pomocą której mnie zgubił, byle nie potrzebował wspólnej doli znosić ze mną. Opuszczona przez ciebie nic już nie będę miała do stracenia.

Zimno się zrobiło Ernestowi, kiedy usłyszał te spokojnie wymówione słowa Frydhildy. Chciał ją zrazu przekląć i potępić w myśli, ale myśl tę powstrzymał, jako wielce nierozsądną i mogącą, co najwięcej, posłużyć do jego jak największego utrapienia. Kazał sobie tedy myśleć o tem jedynie, jaka to dziwnie mądra kobieta, jak nigdy nie da się niczem zaskoczyć, jak nigdy nie straci przytomności! I zgodnie z tak nawróconemi myślami rzekł:

— Frydhildo, wiesz doskonale, że masz rozum, któregoby ci pozazdrościł niejeden sławny dyplomata i że chcę wszystko zrobić, co może przyspieszyć chwilę, w której zostaniesz moją żoną wobec prawa i ludzi, tak, jak nią jesteś już wobec Boga... Ale wierzę, że ty zawsze wskażesz najlepsze drogi i w tej ufności przedstawiam tobie wszystkie trudności naszego położenia: trudności te trzeba za każdą cenę przełamać, ale sądzę, że należy myśleć o tem, aby ta cena była najtańszą... Wszak tak rozsądek każe.

— Jeśli ci chodzi o moje zdanie, wyjawię ci je otwarcie... Zatrzymaj się z procesem, nie wypowiadaj wojny królowi, nie składaj urzędu, Klementynę umieść w twoim domu w tym apartamencie, któryście zamieszkiwali za życia Wilhelma i nie daj jej złożyć urzędu dworskiego... Niech się z królem spotyka jak najczęściej, a z tego muszą wyniknąć wielce korzystne dla nas zawikłania i sceny, które rozwód ułatwią... Kroków rozwodowych prawnych radziłabym teraz zaniechać, bo nie trzeba, abyś się bez koniecznej potrzeby z królem i dworem poróżnił; wolę dłużej poczekać na moje szczęście, bylebym w niczem tobie nie zaszkodziła... Ale pamiętaj o tem, że ten tylko dokona trudnych rzeczy, który chce stanowczo i w drugich wpoi przekonanie o swojej niezłomnej woli, o tem, że się przed niczem nie cofnie, aby dojść do celu... Trzeba, aby Klementyna czuła, że narazisz ją na niesławę, skoro nie przystanie na rozwód i że o ten rozwód dbasz więcej, jak o własną pozycję, a bądź pewny, że nastąpi, skoro się o tem przekona.

— Ależ moja siostra Ludwika już jej o tem mówiła i w niczem jej nie zachwiała.

— Jedna osoba raz o tem mówiła.. To nie wystarczyło, bo wystarczyć nie mogło; to mogło jej się wydać czczą pogróżką... Ale niech jej to wszyscy powtarzają ciągle i niech fakta świadczą, że tak jest, a zmięknie... Zobaczy, że z nią nie mówisz, że ludzie w mieście od niej stronią, że jest zupełnie osamotnioną, a rada będzie przyjąć świetne utrzymanie, które jej ofiarujesz.

— Więc skoro tylko przyjedzie, pójdę do do niej i powtórzę jej to wszystko, co jej mówiła Ludwika.

— Ty pójdziesz do niej?... A po co?... Na to, żebyś się przy niej rozczulił!... Znając twoje dobre serce, wiem, że się przy niej rozczulisz i że cała sprawa nietylko nie pójdzie naprzód, ale owszem, przepadnie. Ja chcę, abyś jej wcale nie widywał... Jeśli zobaczy, że ty do niej chodzisz, będzie pewna zwycięstwa, będzie odtąd uparta, jak kozioł i wiem naprzód, że ciebie zaprzęgnie do swojego, tryumfalnego rydwanu; bo to kobieta przebiegła... Przypatrywałam się jej i znam ją lepiej od ciebie, bo kobieta kobietę prędzej przeniknie. Unikaj jej widoku i przyszlej do niej doktora Müllera, aby z nią pogadał o rozwodzie. Od tego przecież jest Müller. Niech się czuje zupełnie samotną i niech ją Müller śrubuje, gadając o rozwodzie! Wtedy stanie się po naszej myśli. Niech się dowiem, żeś był u niej, żeś z nią rozmawiał, że twoja służba ją przypuściła do ciebie, a będę wiedziała, żeś mnie opuścił i będę wiedziała, co mam robić.

Ta rada była właściwie rozkazem. Wiemy, że Ernest czuł się w zupełności niewolnikiem Frydhildy i że już nawet z nią nie próbował walki. Prócz tego, przekonał się po różnych słowach przez nią niby od niechcenia wymówionych, że otoczyła go wojskiem szpiegów, przekupując prawdopodobnie jego służbę, tak, że wiedziała dokładnie o wszystkiem, co się u niego w domu działo. Zrobił tedy Ernest, co mu kazano, kazał służbie przygotować dawne pomieszkanie dla hrabiny, powiedział, że nie chce i nie może jej widywać, wyznaczył dla niej osobne sługi, a nazajutrz powiedział doktorowi Müllerowi, że zanim rozpocznie proces skandaliczny, chce wyczerpać środki pokojowe i chce wpoić w przekonanie swojej żonie, że jeśli się nie zgodzi dobrowolnie na rozwód, nie będzie się oglądał na swoje stosunki z dworem, nie będzie się cofał przed sporem z królem i przed niesławą, którą na siebie samą sprowadzi pani Klementyna swoim niewczesnym uporem; prosił tedy pana Müllera, aby się raczył jeszcze parę dni zatrzymać w Monachjum i pójść osobiście do hrabiny Hohenschwangau zaraz po jej przyjeździe, aby w nią wpoić owo przekonanie o tem, że rozwód jest nieodwołalnie potrzebny.

Pan Müller pochwalił te zamiary, powiedział, że sam nie mógłby dać lepszej rady i dodał, że się tego zadania podejmie i że ma nadzieję, iż osiągnie dobry skutek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencje.

Wiedeń 5. października.

(Kij ma dwa końce. — Posłannictwo Czech.)

Wiecie już z telegramów, że cesarz przy przyjęciu członków delegacji w nader ostrych wyrazach zganił skandaliczne zajścia, które miały miejsce w sejmie Dolnej Austrji. Z tego powodu powstały — rozumie się — w prasie liberalnej ogromna radość i nadzieja, w obozie przeciwnym zapanuje skrucha. Z ciekawością też rzucano się ogólnie na *Deutsches Volksblatt*, ażeby widzieć, jak wywinie się z tego organ antisemitów i to antisemitów czarno-żółtych, nie mogących z natury rzeczy lekceważyć słów cesarskich. Jakież było zdziwienie, kiedy się przekonano, że *Volksblatt* słowa cesarskie tłumaczy sobie zgoła odwrotnie i głośno tryumfuje z tego, co nazywa justyfikacją liberalistów! Kij ma dwa końce, a w istocie cesarz, mówiąc „o skandalach, którym kres położyć należy“, nie wspomniał, z którego mianowicie obozu te skandale wychodzą. Obecnie prasa liberalna na gwałt domaga się z urzędowej strony autentycznego komentarza do tych wyrazów, pewna, że komentarz wypadnie po jej myśli.

Przemówienie posła Eima w delegacjach, skierowane przeciwko trójprzymierzu, a za sojuszem z Rosją, wzbudziło tu o tyle zdziwienie, o ile pan Eim znany jest przedewszystkiem jako najbardziej umiarkowany z pomiędzy młodoczeskich posłów. Prasa tutejsza nie może — a raczej nie chce zrozumieć, że niechęć Czechów do przymierza z Niemcami rośnie i rosnąć będzie w prostym stosunku do krzywd, jakich naród czeski od Niemców austrjackich doznaje i że Czesi, którzy predewszystkiem kultywują politykę narodową, czynić będą rządowi na każdem polu opozycję, dopokąd nie zdobędą poszanowania dla swych praw historycznych. Ten sam rząd, który na Bukowinie z wielką dla większości mieszkańców kraju krzywdą, na każdym kroku czyni ustępstwa garstce Rumunów, ażeby utrzymać ich w lojalności, w Czechach bagatelizuje sobie miljony wysoko ukształconego ludu i popycha je ku coraz to większemu rozgoryczeniu. Zbytecznem chyba będzie zastrzeżenie, że dalekim jestem od aprobowania a nawet od wytłumaczenia moskalofilskich aspiracyj czeskich, ale z drugiej strony znam Czechów i nie mogę nie wiedzieć, gdzie leży źródło tego kierunku i jaki ostatecznie jego podkład.

Dajcie Czechom, co im się słusznie należy, a z pewnością do roku zamilkną wszelkie moskalofilskie głosy. Twierdzenie hr. Kalnoky'ego, jakoby pan Eim nie reprezentował w tym razie czeskiego narodu, nie wytrzymuje krytyki, wiadomo bowiem, że czeski naród to Młodoczesi, obok których rolę odgrywa tylko jeszcze na wpół zniemczona arystokracja rodowa. Nie wdaję się tu w krytykę, czy dobrze czynią przewódcy czescy, którzy dla wywarcia presji na rząd, nie wahają się ciskać w masy antipaństwowe hasła, mimo że sami z pewnością z całą duszą są przy Austrji, konstatuję jednak fakt, że za temi hasłami idzie cały naród czeski i broń, którą tu obrano, bardzo jest dla monarchji niebezpieczną.

Żeby zrozumieć Czechów, nie można brać miary z naszych własnych stosunków, gdzie — jak na przykład w Księstwie — lada drobne ustępstwo sprawia zaraz tworzenie się całego stronnictwa, gotowego iść na przebój za rządem i co chwila zapewniać go o swej lojalności. Czesi to naród twardy, zahartowany w wiekowej walce przeciwko również twardemu nieprzyjacielowi, który rozsiadł się wewnątrz kraju i wypiera autochtonów. Naród czeski jest tem między narodami słowiańskiemi, czem są Prusacy pomiędzy Niemcami. Czesi, zarówno, jak Prusacy, w walce są bezwzględni, zarówno, jak tamci, energiczni, wytrzymali i niedostępni dla chwilowych uniesień. A jednak, gdyby nie Prusacy, dawno już Niemcy ugięłyby się były przed francuską potęgą, której w biegu nie powstrzymałyby z pewnością miękkie i rozmazane ludy południowej Germanji. Prawda: w życiu wolę stokrotnie Niemca-południowca od Prusaka, tak, jak bez wątpienia nikt z nas unosić się nie będzie nad zaletami Czechów wobec innych Słowian, w walce jednakże przeciwko wszystkim zarówno zagrażającej potędze niemieckiej, jedni Czesi okazują dostateczną siłę odporną i jedni Czesi potęgę tę powstrzymać mogą.

Kto chce cisnąć na nich kamieniem z powodu antypatycznej nam ich polityki zewnętrznej, niechaj wprzód rozważy, czy nie pełnią oni wobec potęgi niemieckiej tego samego posłannictwa, jakie Polska ongi spełniała wobec potęgi tureckiej i jakie dziś jeszcze pełni wobec potęgi moskiewskiej. Bez Polski Europa byłaby dziś już kozacką, bez Czech krzyżacką.

Adin.

Warszawa 26. września

(Cholera. — Manewry. — Marja Andrjewna. — Bójka jenerałów. — Dekoracja Jankulia. — Głosy o wystawie teatralnej i prasa rosyjska).

Jesteśmy przyzwyczajeni już od lat dwudziestu pięciu z górą do przyjmowania niezapowiadanych i nieoczekiwanych wizyt. Jest nią: cholera, która — jak zapewnia *Warszawskij Dniewnik* — „wskutek rozciągniętego kordonu wojskowego nie powinna rozszerzać się dalej“, mimo to jednak z każdym dniem postępuje naprzód, wielmożnieje i coraz więcej ofiar zabiera.

Wtargnęła cholera do Królestwa tylko skutkiem niedołęztwa i niedbalstwa czynowników moskiewskich, a jako dowód, że przepisy sanitarne istnieją tylko na papierze, niech posłuży ten fakt, że z żołnierzy rozstawionych w kordonie około Biskupic, Łęcznej i Kraśnika zmarło dotychczas na cholerę azjatycką 43. Władze starają się wprawdzie ten smutny rezultat „kordonowy“ zachować w tajemnicy, mimo to jednak wieść ta — a za jej prawdziwość ręczę — obiegła cały nasz kraj „prywiślinskij“ (już nie prywiślanskij) i wzbudziła powszechne sarkanie przeciwko organom policyjno-sanitarnym, które lekceważą sobie najzupełniej zdrowie i życie ludności. W okolicach Lublina, w jednej z miejscowości nad Czechówką, inspektor sanitarny za uwolnienie od przykrej bądź co bądź procedury dezynfekcji brał po pięć rubli łapówki i wystawiał świadectwo, że osoba, w niem wymieniona, wolną jest od choroby. Fakt skonstatowano, inspektora „przeniesiono na własne żądanie“ do innej miejscowości, a w Warszawie na dworcach dróg żelaznych nadwiślańskiej i terespolskiej ustanowiono inspektorów sanitarnych, którzy właśnie tyle pomogą, ile umarłemu kadzidło. I oto znowu dowód Na ulicy Gęsiej w czasie nocnej rewizji znaleziono 15 żydów, przybyłych z okolic, dotkniętych cholerą, a nie posiadających świadectw oględzin lekarskich. *Gazeta policyjna* donosząc o tem, przemilcza dyskretnie nazwę ulicy rzekomo dla tego, aby nie niepokoić ludności. Tymczasem nie dalej, jak wczoraj, skonstatowano na Rybakach trzy wypadki cholery u żydów z Lublina, a dwa bardzo podejrzane u Kozaków, stojących w koszarach pod zamkiem. Mimo to oberpoliemajster Kleigels twierdzi w swoim organie, że cholery w Warszawie nie ma, bo „środki“, jakie przedsięwziąć rozkazał, zawleczeniu epidemji napewno staną na przeszkodzie!

Jesteśmy pewni, że cholera zadrwi sobie z rozporządzeń jenerała i na dobre po Warszawie hulać zacznie, choć, jak słusznie przypuszczają, zabierać będzie głównie ofiary z klasy żydowskiej, słynącej z niechlujstwa i uboższej ludności chrześcijańskiej, cierpiącej na brak odpowiedniego pożywienia.

Zrozumieli grożące niebezpieczeństwo obywatele miast i miasteczek i poczęli na własną rękę robić przygotowania na należyte przyjęcie szkaradnego gościa, nie oglądając się na ukaz, nie czekając na znane nam, a dotkliwe *byt pa siemu*. Nad całem Królestwem unosi się woń karbolu i kamfory, władze całą zasługę tego przypisują sobie, skutkiem czego „sporadyczna“ epidemja zmiejsza się stale... w raportach urzędowych.

Jak zwykle, tak i ostatnia bytność carska obfituje w przeróżne skandale i skandaliki. Kiedy zatelegrafowano do Hurki, że car zjawi się w Królestwie, „udzielono“ równocześnie radę Marji Andrejewnie, aby „dla poratowania zdrowia“ udała się na kilkatygodniowy pobyt do Włoch. Powód tego jest aż nadto znany. Carowa petersburgska nienawidzi carycy warszawskiej. Ta ostatnia, oburzona tem postępowaniem do najwyższego stopnia, zaczęła używać rozmaitych protekcyj i środków, w których podanie się Hurki do dymisji nie małą odegrała rolę, dość że stanęło na tem, iż równocześnie z carem stanęła i Marja Andrejewna w Dęblinie. Lecz oto stała się rzecz niespodziewana. Z uśmiechem „wiernopoddańczym“ i bukietem w ręku podeszła Hurkowa do carowej, która nawet spojrzeć na nią nie raczyła, zwracając się jednocześnie do jednej z dam dworu, Hurkowa mimo to wyciągnęła rękę z bukietem, gdy nagle carowa gwałtownym ruchem parasolki wytrąciła kwiaty z rąk Marji Andrejewny, które zawstydzone znalazły się u stóp stojącego opodal i rozmawiającego z Hurkiem cara. Car podszedł natychmiast do swojej połowicy i opuścił peron, nie kiwnąwszy nawet głową, a Marja Andrejewna skonfundowana wróciła natychmiast do Warszawy, a stąd udała się do Zegrza za Jabłonną, gdzie do tej chwili siedzi. Hurko nie otrzymał zwykłej audjencji u carowej, która przez jednego z kamerjunkrów kazała mu wyrazić swoje najwyższe niezadowolenie. Wprawdzie na uroczystym obiedzie wniósł Hurko toast za pomyślność pary carskiej, lecz tego wymagała etykieta tylko.

Wpadł mi przed paru dniami do ręki *Dziennik Poznański* z opisem awantury, jaka miała miejsce pomiędzy jenerałami Swistunowem a Riesenkampfem. Fakt jest faktem, lecz pobudki jego cokolwiek inne. *Cherchez la femme*, a znajdziecie ją w osobie Marji Andrejewny, która zwykle tam wyrasta, gdzie jej się najmniej spodziewać było można.

Jenerał dywizji Riesenkampf, Kurlandczyk rodem, należy do grona ulubieńców cara i tylko tej okoliczności zawdzięcza stosunkowo do swego młodego wieku tak wybitne stanowisko. Ma on jeszcze i tę wadę — a może zaletą to nazwać się godzi, — że jest w służbie nadzwyczaj drobiazgowy i surowy. O ile gotów każde przewinienie żołnierza puścić płazem, o tyle najmniejszej niewłaściwości nie przebaczy oficerowi. W swojej dywizji uwziął się szczególnie na oficerów Moskali i nie było dnia, żeby ich kilku nie usadził do kozy na odwach. Trafem dziwnym oficerowie Polacy i Kurlandczycy cieszyli się względami swego jenerała. Doszło to do uszu Marji Andrejewny, która ponfnie dała oficerom do zrozumienia, aby się udali ze skargą do władzy wyższej, którą w tym wypadku reprezentował jenerał korpusu Swistunow.

Mimochodem zaznaczam, że Swistunow należy do rzędu zdeklarowanych nieprzyjaciół Hurkowej, która mu tem samem uczuciem odpłaca. Powodem tego jest awantura, jaką Swistunow, jeszcze jako komendant cytadeli warszawskiej, przed czterema czy pięciu laty zrobił Marji Andrejewnie. Nie kazał jej wpuszczać poprostu w obręb fortecy, a to ze względu, że jak się wówczas tłumaczył, wpływ pani jenerał-gubernatorowej bardzo szkodliwie oddziaływał na żołnierzy.

Powracam do ostatniej awantury. Swistunow zawezwał do siebie Riesenkampfa, który w pełnym uniformie stawił się w mieszkaniu swego zwierzchnika przy ulicy Marszałkowskiej. Swistunow po krótkim *wygaworze*, zawiadomił Riesenkampfa, że życzy sobie, aby oficerowie byli lepiej traktowani, na co tenże odpowiedział, że jak dotąd, tak i nadal każde przewinienie karać będzie. Zdziwiony trochę tą odpowiedzią, oświadczył Swistunow, że przeniesie Riesenkampfa do innej dywizji i korpusu, gdyż podobnego postępowania w swoim korpusie nie ścierpi. Na te słowa Riesenkampf odrzekł: *„Takim obrazom mnie zdieś nieczewo dziełat'“* — i odwróciwszy się, zmierzał ku wyjściu. Swistunow, doprowadzony tą chłodną krwią do wściekłości, skoczył do niego i chwyciwszy za kołnierz, przytrzymał, darząc go równocześnie czysto moskiewskiemi epitetami. Riesenkampf wydobył rewolwer i zmierzył do Swistunowa, który jednakże zdążył podbić lufę. Rewolwer nie wypalił jednak, zaczęła się zato bójka, w czasie której Swistunow otrzymał dość znaczną ranę w głowę od uderzenia rewolweru. Na krzyk i hałas zbiegła się służba z dyżurnym oficerem na czele, która po chwili obezwładniła Riesenkampfa. I teraz zaczęło się iście moskiewskie postępowanie. Broczący krwią Swistunow przyskoczył do związanego przeciwnika, plunął mu w twarz, powalił na ziemię i zaczął kopać nogami. Nasyciwszy w ten sposób zemstę, polecił służbie wyrzucić Riesenkampfa przez okno na ulicę. Z wielką tylko trudnością zdołano rozwścieklonego jenerała odwieść od tego zamiaru i zawołano komendanta placu i Kleigelsa. Riesenkampfa aresztowanego odwieziono na odwach, Swistunow zaś złożył raport do Hurki, bawiącego podówczas w Dęblinie przy carze. Historja stała się głośną i car się o niej dowiedział przedtem, nim Hurko zdążył ją opowiedzieć. Car telegraficznie polecił oddać Riesenkampfowi „szaszkę“ (pałasz) i umieścić go w szpitalu ujazdowskim, Swistunowa zaś aresztować i oddać pod sąd wojenny.

I tak się stało. Z dobrze poinformowanego źródła mogę wam donieść, że Riesenkampf pójdzie na wyższą posadę do okręgu petersburgskiego, a Swistunow w duraki. Riesenkampf już opuścił szpital ujazdowski i jak się dowiaduję, na rozkaz cara udaje się do Petersburga. Marja Andrejewna dopięła celu, bo się pozbyła Swistunowa.

Pisząc tyle, nie mogę się powstrzymać od doniesienia wam o nowej dekoracji, jaką otrzymał prezes cenzury warszawskiej Jankulio. Jest nią order św. Stanisława pierwszej klasy, udzielony mu z a u s i e r d j e w w i e d i e n j i d i e ł (gorliwość w prowadzeniu sprawy). Jaką jest ta „sprawa“, wiecie o tem aż nadto dobrze. Jako małą ilustracyjkę tego w i e d i e n j a d i e ł może wam posłużyć ten fakt, że zakazano tutejszym pismom donosić o występach we Wiedniu Myszugi, owego po polsku wychowanego Rusina, a więc Polaka. W żadnem piśmie o Myszudze ani słóweczka.

A propos wystawy wiedeńskiej bardzo przykre wrażenie na szerszym ogóle zrobiły recenzje Kurjerów, a zwłaszcza jedna z nich, podpisana głośnem niegdyś w Warszawie nazwiskiem. Skompromitował nas osławiony komitet wiedeński, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, a recenzent ów przygodny, staje w jego obronie, rzucając gromy na innych, którzy — jak to u nas mówią — stają w poprzek jego interesom, podczas gdy członkowie smutnej pamięci komitetu takowe popierają. Poniekąd oburzenie nasze na pisma tutejsze jest niesłusznem — było nakazanem z góry nie chwalić przedstawień wiedeńskich, chociażby one były jak najlepiej wypadły, lecz w takim razie należało sądzę, albo pisać zupełnie objektywnie, albo nie pisać wcale. Dzisiejsze, poufne oświadczenia, że cenzura kreśliła wszystko, co było chwalonem, nie znajduje wiele wiary, choć tak jest w istocie. Recenzje pism naszych dały pochop niektórym pismom rosyjskim do drwin i rzucania nam w oczy obelg, na które prawdą a Bogiem zasłużył tylko komitet wiedeński, ale nie naród cały. Trzebaby było czytać te polakożercze organy, z jaką lubością przytaczały skandaliki zakulisowe, które jednak, jak mnie zapewniają, wcale miejsca nie miały. *Nowosti* tylko i *Nasze Wremia*, tygodnik ilustrowany, pochwalały wykonanie, nie szczędząc mimo to zarzutów komitetowi, że się tak niedołężnie zareprezentował. Korespondent wiedeński gazety *Nowosti* chwali szczególnie Myszugę, nazywając go „r u s s k i j p i e w e c“, chóry i kostjumy, natomiast w bardzo dosadnych wyrażeniach krytykuje orkiestrę. Inni nas chwalą — a my wyciągamy przed oczy świata historje fałszywe, oskarżając się sami dla prywaty, jak to zrobił ów pan o głośnem niegdyś w Warszawie nazwisku.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

P i ą t e k 7. października.

Koncert gal Towarzystwa muzycznego w kasynie miejskiem.

Teatr: „Przed ślubem“, komedja Zalewskiego. Początek o godz 7. wieczorem.

S o b o t a 8. października.

Odczyt p. Bolesława Baranowskiego na dochód stowarzyszenia nauczycielek „O bohaterach i bohaterkach“. Początek o g dz. 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Teatr: „Don Cezar“, operetka Dellingera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Józef K r z e s z, artysta malarz, przybył z Paryża do Lwowa na parę tygodni i zamieszkał w hotelu Imperial.

Z życia towarzyskiego. W sobotę w kościele OO. Dominikanów we Lwowie pobłogosławiony zostanie związek między p Heleną C h o m i c k ą, a p. Józefem M a s s a r e m, dysponentem firmy p Sobolewskiego w Krakowie.

Nekrologja. Ks. Mikołaj M o r o z i e w i c z, gr. kat. proboszcz w Pererowie obok Kołomyi, zmarł tamże d. 3. bm., przeżywszy lat 83. — Dnia 27. września zmarł w Kijowie właściciel majątku ziemskiego i wielkiego magazynu mebli i parkietów I w a n i c k i. Był to człowiek bardzo prawy i cieszył się ogólnym szacunkiem; legł zaś w grobie przedwcześnie, przerażony niewinnem aresztowaniem go w głośnej sprawie podstępnie z Podwołoczysk do Kijowa sprowadzonego Stanisława Kądzielskiego, podejrzanego przez władze rosyjskie o szpiegostwo na korzyść Austrji. A chociaż Iwanicki po kilkudniowem więzieniu w cytadeli za kaucją był z niej uwolniony, to jednak dręczony niepokojem o dalszy los swój, zapadał z każdym dniem w ciężką chorobę i niedawno życie zakończył.

Kalendarz. Piątek (7.): Justyny P. M Wschód słońca o godzinie 6. minut 13, zachód o godzinie 5. minut 20

K a l e n d. m y ś l i w s k i Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ze sfer notarjalnych. P. Antoni Witosławski, burmistrz i notarjusz w Brodach, przenosi się do Lwowa, gdzie otwiera kancelarję notarjalną dnia 8. b. m.

Zwycięzca w wyścigach na odległość ze strony austrjackiej, hr. Wilhelm Starhemberg, porucznik 7. pułku huzarów w Kecskemecie, urodzony dnia 30. października 1862 roku w Bergheim, jest synem ks. Kamila i ks. Zofji z hr. Sikkingen Hohenburg „Athos“, 9-letni wałach po „Mursie“, na którym hr. Starhemberg pierwszy stanął u celu, budził ogólny podziw przy niedzielnym starcie. Koń ten biegł 10 godzin bez popuszczania gurtu. W kołach znawców był „Athos“ najwięcej faworyzowany, jakkolwiek nie przypuszczano, by wyprzedził porucznika Miklosa w rekordzie.

Z uniwersytetu lwowskiego. Uroczyste otwarcie roku szkolnego w uniwersytecie lwowskim odbędzie się w poniedziałek, dnia 10. października rb. według następującego programu: O godzinie 9 odprawi w kościele św. Mikołaja ks. infułat Zabłocki solenne nabożeństwo, w którem senat akademicki i profesorowie, tudzież młodzież akademicka wezmą udział, a chór „Lutni“ wykona kantatę. Po skończonem nabożeństwie nastąpi w auli uniwersyteckiej przemówienie nowego rektora ks. Paliwody, pczem będzie miał odczyt wstępny profesor Dembiński.

Egzaminy przy 11. pułku artylerji polnej we Lwowie nie dały wyniku zbyt pomyślnego, gdyż na dwudziestu trzech kandydatów, dwóch od egzaminu odstąpiło, a czterech takowego nie zdało. Zdali egzaminu: Bielski Jan, Michał de Cupareau, Frisch Jan, Leopold Kesserling, Tadeusz Lang, Marjan Linde, Władysław Müller, Jan Mayer, Hugo Nitsch, Franciszek hr. Meraviglio Crivelli, Paweł Prachtel-Morawiański, Juljusz Reiss, Rudolf Schneider, Wiktor Skołyszewski, Hans Strohmayer, Wilhelm Weber, Marjan Godziemba-Wysocki.

Przy 1. pułku artylerji polnej nie zdał egzaminu jeden kandydat. Zdali egzamin: Balko, Czerlunczakiewicz Emil, Czerlunczakiewicz Karol, Hentschel, Krygiel, Krakówka, Muthsam i Vitek.

Teoretyczne seminarjum dla auskultantów. Wszystkie sądy okręgu wiedeńskiego otrzymały prezydjalne rozporządzenie, podpisane przez radcę dworu H e i n r i c h'a, zawiadamiające je, że z d. 19. bm. otwa te zostanie seminarjum dla teoretycznego kształcenia się auskultantów. W kursie tym mają brać udział wszyscy ci auskultanci, którzy odbyli już dwa lata praktyki. Kierownictwo powierzono andjunktowi Robertowi N e u m a n n - E t t e n r e i c h, który wykładać będzie każdej środy od godz. 5 do 7 wieczorem, na razie w sali obrad komisyjnych wiedeńskiego sądu krajowego. Kurs ten nie jest obowiązkowym, ale władza, która podjęła inicjatywę, żywi nadzieję, że większość auskultantów korzystać będzie z niego we własnym interesie.

Zamach samobójczy. Onegdajszej nocy o godzinie 11. postrzelił się w zamiarze samobójczym 70-letni Józef Westfal, emerytowany geometra, poddany rosyjski, przebywający tu dopiero od niedawna w przytulisku Domsa pod l. 4. przy ulicy św. Teresy. Rana nie jest śmiertelną — jak zbadał lekarz miejski dr. Rosner, który po zaopatrzeniu jej zarządził odstawienie rannego do szpitala powszechnego. Westfal targnął się na własne życie w stanie silnego rozdrażnienia a może nawet rozstroju umysłowego, gdyż raz już pozostawać miał w zakładzie dla obłąkanych.

Temperatura. Barometr opada Średnia temperatura w tym czasie była + 12·2°C., najwyższa + 17 0°C., najniższa + 8·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku połudn.-zachodni, co do siły mierny (3); średnia temperatura doby pozostanie około + 13°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc.; opad, deszcz chwilowy.

Odszkodowanie niewinnie skazanego Włościanin z pod Radymna, Seńko Hładyła, który na podstawie werdyktu trybunału przysięgłych w Przemyślu został zasądzony za zbrodnię podpalenia na 12 lat ciężkiego więzienia i 6 lat już odsiedział w Brygidkach we Lwowie, otrzymał temi dniami z prywatnej szkatuły cesarza 1000 zł. tytułem odszkodowania za niewinnie wycierpianą karę; okazało się bowiem w roku bieżącym, iż kto inny był sprawcą pożaru.

Zbiegły solista. Z Buda-Pesztu zniknął pierwszy skrzypek solista kapeli nadwornej opery S t r ü m p f l e r, jak się domyślają, z ekwilibrystką cyrku Wulffa. Strümpfler, od roku żonaty, zabrał także posag i klejnoty swej żony, a w ostatnich czasach skontrahował wcale pokaźną sumę na wekslu, akceptowane przez kolegów.

Dziennikarz na estradzie. W początkach listopada warszawski świat muzykalny zaskoczony będzie sensacyjnem zjawiskiem. Ujrzy dziennikarza w roli — śpiewaka estradowego. Maestro Trombini kształci bardzo piękny i rozległością skali uderzający głos barytonowy p. Benedykta Filipowicza, zamierzającego poświęcić się scenie. Po dwuletniej nauce p. Filipowicz postanowił przedstawić się publiczności we własnym koncercie. Ci, którzy znają głos nowego adepta sztuki wokalnej, rokują mu najpiękniejsze nadzieje. Koncert zgromadzi — oprócz debiutanta — grono najwybitniejszych artystów miejscowych, pragnących przyjść z koleżeńską pomocą przyszłemu towarzyszowi zawodu.

Spisek. W Waszyngtonie aresztowano w tych czasach młodego Chińczyka, pod niezwykłym zarzutem. Znaleziono przy nim papiery, z których widać, że w San Francisco istnieje sprzysiężenie, mające na celu zabicie dzisiejszego cesarza Chin. Papiery te oddano posłowi państwa niebieskiego.

Nie żeni się. *Agence Havas* przeczy pogłosce, jakoby Milan serbski miał zamiar ożenić się i przyjąć poddaństwo rumuńskie.

Zajmującego odkrycia dokonał ambasador rosyjski we Wiedniu Ł o b a n o w. Kupił on od jednego z wiedeńskich tandeciarzy sześć akwarel z r. 1804, odnoszących się do procesu, wytoczonego członkom sprzysiężenia przeciw pierwszemu konsulowi, Bonapartemu Stwierdzono, że pięć tych akwarel wyszło z pod pędzla zawikłanego w proces ks. Armanda Polignaca. Ks. Łobanow ofiarował te akwarele paryskiemu muzeum Carvalet.

(*m.*) **Posiedzenie miejskiej rady zdrowia** odbyło się onegdaj o godzinie 6. wieczorem w sali posiedzeń magistratu. Na wstępie odczytał sekretarz magistratu p. Ostrowski dokładne sprawozdanie z dotychczasowych zarządzeń anticholerycznych we Lwowie, przesłane namiestnictwu.

Pan prezydent zaznaczył, że dotychczasowe zarządzenia anticholeryczne kosztują gminę zł. 50.000.

Nastąpiło sprawozdanie fizyka dr. Pawlikowskiego, który zdał dokładną relację z przebiegu dwóch wypadków podejrzanych. Dotychczas nie skonstatowano we Lwowie ani jednego wypadku cholery, a stan zdrowotny miasta jest wcale zadowalniający.

Z chorób zakaźnych panują we Lwowie desynterja i ospa. Wszelkie środki, zmierzające do zgniecenia tych epidemij, zarządzono. Ospa grasuje najwięcej w ulicy Łyczakowskiej.

Sekretarz p. Ostrowski zawiadomił radę, iż komisja sanitarna, po dokładnem oglądnięciu kamienicy Arona Philippa przy ulicy Skarbkowskiej l. 13, postanowiła cały ten dom delożować. Znaleziono tam najokropniejsze nieporządki, a nadto skonstatowała komisja, iż Aron Philipp, restaurując ongi ten dom, nie trzymał się wcale planów, zatwierdzonych przez urząd budowniczy. Kamienica ta ma być opróżniona do poniedziałku.

Na wniosek p. Marchwickiego, uchwala rada odnieść się do namiestnictwa w sprawie nieporządków, panujących w koszarach Ferdynanda, w zabudowaniach św. Jura, w sądzie krajowym, w zakładzie karnym dla kobiet i na ulicy Balonowej, w koszarach wojskowych.

Największe nieporządki panują w koszarach Ferdynanda, gdzie otwarte gnojowniki wydają woń zabójczą.

Radny miasta p. Janowski, jako prezes komisji sanitarnej, która oglądała ulice i domy, położone w śródmieściu, podniósł, iż tam prawie nic nie zrobiono. Poprzednie komisje wydały rozmaite zarządzenia, z których może jedna czwarta została wykonana. Właścicieli domów, którzy nie usłuchali zarządzeń komisji, obłożono surowemi karami. P. Janowski podniósł także, iż desinfekcja domów nie odbywa się w sposób właściwy i nie — jak to polecono — dwa razy tygodniowo, tylko raz na tydzień. P. Janowski żądał, ażeby i inne komisje zdawały sprawę ze swych czynności.

Radny G e t r i t z przyznaje, że w niektórych domach panują najstraszniejsze nieporządki, ale na to złożyły się dziesiątki lat. To też obecnie, wobec braku sił technicznych, jest to absolutnie niemożliwem, w przeciągu kilku tygodni wszystko przyprowadzić do porządku. Zresztą w samym magistracie w parterze, znajdują się wychodki, które są w najokropniejszem zaniedbaniu. Zdaniem p. Getritza, trzeba obecnie tylko dokładnie czyścić kloaki, a następnie przeprowadzać dokładną desynfekcję.

P. M a r c h w i c k i w odpowiedzi p. Getritzowi podniósł, iż zarządzenia komisji nigdy nie przechodziły granic możliwości. Natomiast natrafia się na opór właścicieli domów, którzy chcieliby ciągnąć jaknajwiększe zyski, ale za to nie chcą nic zrobić. P. Marchwicki wyraża przekonanie, że są także i siły, które mogą doprowadzić miasto do porządku, ale trzeba energji i dobrej woli.

P. M i c h a l s k i skreślił kilka ładnych obrazków, świadczących, jakie to stosunki sanitarne panują w ulicach, zamieszkałych przez ludność żydowską. Istnieje np jeden dom, mający kilku właścicieli. Jeden z nich intabulowany jest na wychodki. Otóż, jeżeli lokator nie zapłaci mu w terminie czynszu, właściciel zamyka wychodki, przybija inny zamek, a lokator zanieczyszcza podwórze. Są także takie pomieszkania, w których do godz. 12 w nocy śpi jedna rodzina, a po północy druga.

Petycję „handełesów“, ażeby rada cofnęła zakaz krążenia po domach, odrzucono.

Jak wiadomo, magistrat wydał zakaz przywożenia do miasta szmat. Otóż pewien handlarz, którego nie wpuszczono przez rogatkę żółkiewską do miasta, przywiezione szmaty porozkładał wzdłuż drogi, prowadzącej do Kulikowa!! Fakt ten zakomunikował radzie zdrowia p. prezydent Mochnacki.

Ze sprawozdania chemika, dra Wąsowicza, dowiedzieliśmy się, że desinfekcja miasta kosztuje miesięcznie 5.000 zł.

Na wniosek dra Merczyńskiego uchwalono w domach, gdzie panuje porządek, desinfekcyję przeprowadzać rzadziej, a natomiast domy zanieczyszczone silniej desinfekcjonować.

Koniec posiedzenia o godz. 8. wieczorem.

„Lwowianka“, kalendarz na r. 1893. „Śmigus“ z „Lwowianką“ dawno już stanowią zajmującą parę małżeńską — to też oba kalendarze cieszą się wielką popularnością. O kalendarzu „Smigusa“ pisaliśmy już. O „Lwowiance“ powiedzieć można, że się w tym roku pod każdym względem ponętnie przedstawia. Okładka wykonaną została podług rysunku znanego twórcy „Skazanej“ p. W. R o s s o w s k i e g o, a wykonaniem jej zajął się zakład p. Przysziaka. Obok części kalendarzowej i informacyjnej, znajdujemy starannie opracowaną część literacką, na którą złożyły się między innemi pióra pp.: Bełzy, St Pepłowskiego, Rossowskiego Stan., Redocia, Wszelaczyńskiego, Krajewskiego — i wielu innych, podpisanych pseudonimami. Jako wydawca kalendarza (który wychodzi r. VIII. i kosztuje 36 ct.) podpisany jest Franc. Kattner.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“ na rok 1893, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ p o z n i ż o n e j c e n i e **40** ct. (z p r z e s y ł k ą p o c z t o w ą **45** ct. Nader ozdobnie wydany kalendarzyk k i e s z o n k o w y „Śmigusa“ kosztuje **20** ct. (z przesyłką pocztową) **22** ct.

Obwieszczenie. Z powodu sprawdzenia wybuchu cholery azjatyckiej w Podgórzu-Krakowie, oraz ze względu, iż cholera azjatycka groźnie wystąpiła tuż nad samą granicą rosyjsko-rumuńską w Leowo i szerzy się w Besarabji, a zarządzenia ochronne, poczynione ze strony Rumunji, są niewystarczające, rozporządziło ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z 21. września 1892 l. 21930 i z 24. września 1892 l. 21766, że pod względem przyjmowania podróżnych i pakunków przybywających z Podgórza-Krakowa i Rumunji do zajazdów publicznych lub domów prywatnych, tudzież poddawania ich pięciodniowemu sanitarno-policyjnemu nadzorowi w miejscach przyjazdu należy zastosować te same postanowienia, które wydano co do przybywających z Rosji, Niemiec i Francji. Również mają być zastosowane postanowienia rozp. min. spraw wewnętrznych i handlu z 3. września 1892 Dz. n. p. nr. 154 do miasta Krakowa i powiatu politycznego Wieliczka, wobec czego wzbrania się przesełki i sprowadzania przedmiotów, wyszczególnionych w powołanem rozporządzeniu z powyższych zakazanych okręgów, a niemniej też przesyłki i sprowadzania szmat, starych sukien, tudzież używanej bielizny, jak i pościeli. O czem się interesowanych odnośnie do tut. obwieszczenia z 3. września 1892 l. 54449 zawiadamia i wzywa do ścisłego przestrzegania wydanych rozporządzeń z zagrożeniem, że wszelkie uchybienia przeciw wydanym rozporządzeniom będą karane surowo według ces. rozp. z 20. kwietnia 1854. Dz. u. p. nr. 96.

Magistrat ogłasza, że oprócz kilka prowizorycznych posad listonoszów, ewentualnie woźnych pocztowych przy urzędach pocztowych w Gorlicach, Zaleszczykach, Rzeszowie, Jarosławiu, ewentualnie przy innych urzędach pocztowych w obrębie dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie, z terminem podań do 8. października 1892 mających się wnosić do tejże dyrekcji we Lwowie, tudzież jednej posady woźnego przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu lub w innej miejscowości okręgu wyższego sądu krajowego w Krakowie z terminem podań do 20. października 1892 mających się wnosić do prezydjum sądu obwodowego w Nowym Sączu, wakuje wiele innych posad manipulacyjnych urzędników i sług o za granicami kraju, zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów.

Bliższej wiadomości co do warunków i dotacji powziąć można w IV. dep. mag.

Dyrekcja państwowej szkoły przemysłowej zawiadamia, że wsautdk uroczystego poświęcenia i otwarcia szkoły, odbędzie się wystawa prac uczniów i uczenic dająca pogląd na działalność z lat ubiegłych.

Wystawa otwartą będzie w piątek 7 bm. od godziny 2 do 5. popołudniu, w sobotę od 9. do 12. i od 2. do 5., w niedzielę od 9. do 12 godz. rano

---

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Władysław G o s t y ń s k i, były uczeń akademji teatralnej we Wiedniu i pierwszych mistrzów w sztuce dramatycznej i były dyrektor teatru polskiego, po dłuższej przerwie w zawodzie, wystąpi jako recytator arcydzieł klasycznych, a mając na względzie podniesienie ducha i miłości prawdziwej sztuki, wygłosi wyjątki z Byrona „Misterium Kain“, Szekspira „Otello“ i „Kupiec wenecki“, Sofoklesa „Króla Edypa“ i Aischilosa „Prometeusz w Okowach.“ Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Przed ślubem“, komedja w 5. aktach Kazimierza Zalewskiego; jutro w sobotę „Don Cezar“, operetka w 3. aktach Rudolfa Dellinger'a. Pierwszy występ p. Stanisława Boguckiego, artysty teatru łódzkiego.

Teatr.

(*„Na jedną kartę,“ dramat w 5 aktach H. Sienkiewicza*).

W uzupełnieniu onegdajszego sprawozdania z teatru winniśmy jeszcze dodać słów kilka o grze naszych artystów w dramacie Sienkiewicza.

Role kobiece znalazły doskonałe przedstawicielki w paniach Cichockiej, Urbanowicz i Dzirytównie. Pani Cichocka jako Czeska, toż samo panna Urbanowicz jako rezolutna hrabina Miliszewska, spełniły niewielkie swe zadanie bardzo dobrze i sumiennie. Pannie Dzirytównie szczerze powinszować można jej księżniczki w sztuce Sienkiewicza. Jestto bezprzecznie najlepsza z ról, w jakich dotychczas mieliśmy sposobność widzieć pannę Dzirytównę na naszej sce-

nie. Młoda a wielce utalentowana artystka udowodniła tą rolą, że na sztukę zapatruje się poważnie, że nie ogranicza się jedynie na wrodzoną intuicję, ale powierzoną jej rolę pogłębia i opracowuje nawet w drobnych, na pozór małoznacznych szczególikach. Dziewicza, idealna postać Stelli w interpretacji panny Dzirytównej wychodzi prawie skończenie,

Mówimy „prawie“, a do użycia tej restrykcji zmusza nas pewna wada w dykcji artystki, którą nie wiadomo, czemu przypisać: czy brakowi wyrobienia głosu, czy też niezbyt umiejętnemu jego używaniu—która jednak sprawia, że głos artystki dobrze słyszalny jest tylko na miejscach najbliższych. Przy dobrej chęci i usilnej pracy — których to przymiotów pannie Dzirytównej nie braknie — zapewne wkrótce i pod tym względem grze artystki nie będziemy mieli nic do zarzucenia, a nawet już na wczorajszem przedstawieniu zauważyliśmy z przyjemnością znaczny w tym kierunku postęp.

Najważniejsza w dramacie Sienkiewicza postać dra Józwcwicza doskonałego pod każdym względem przedstawiciela znalazła w p. Żelazowskim, który również kreację tę do najlepszych swoich policzyć może. W równej zupełnie mierze zasługują na pochwały pp. Zboiński i Chmieliński: pierwszy jako arystokrata, na szczęście wcale nie typowy, drugi jako przedstawiciel demokracji, tej w najszlachetniejszem znaczeniu pojętej, która niestety za mało rozumem, a we wszystkiem sercem się kieruje. Piękna postać Pretwica udała się p. Zawadzkiemu, który widocznie zadał sobie pracy nad przestudjowaniem tej roli, zarówno jak p. Woleńskiemu postać ks Drahomira. P. Trapszo grałby zupełnie dobrze, gdyby jego pojęcie roli było należyte. Niestety jednak, tak nie jest. P. Trapszo robi na scenie jakiegoś głuptaska, na pół idjotę, którym zawojowany przez mamę młody hr. Miliszewski w dramacie „Na jedną kartę“ bynajmniej nie jest. Wywoływanie efektu komicznego w scenie końcowej, wysoce dramatycznej, jest nietylko zbędne, ale wprost szkodliwe dla całości. P. Szobert byłby bardzo dobrym w swej roli, gdyby nie za wiele przesadzał...

Nakoniec dwie ogólne uwagi *ad usum* wszystkich prawie artystów: 1. W komedji salonowej nie powinno się zdarzać coś podobnego, by artysta przez całych, długich pięć aktów wciąż pojawiał się na scenie w jednym i tym samym anglezie; 2. artyści, przyzwyczajeni prawdopodobnie przez czas sezonu letniego do amfiteatru letniego teatru, nie zastosowują swego głosu do zupełnie innej akustyki teatru hr. Skarbka. Stąd pochodzi, że chwilami używają albo zbyt niskich, albo zbyt wysokich tonów, albo mówią szeptem, prawie niedosłyszalnym, albo krzyczą.

P. S. W części wczorajszego, porannego wydania, w sprawozdaniu z teatru, zaszła pomyłka, a mianowicie w kilku miejscach zamiast „Józwowicza“, wydrukowano „Pretwica“. Czytelnicy, znający dramat Litwosa, zapewne pomyłkę tę sami natychmiast sprostowali

Ostatnie wiadomości.

Odpowiedź Kalnoky'ego na interpelację Eima podają wszystkie pisma paryskie. Siécle dodaje ze swej strony następujący komentarz: „Ciągle ta sama sprzeczność. Pracuje się nad zachowaniem pokoju wyraża się nadzieję, że on nie zostanie zamącony, a mimo to pracuje się gwałtownie na własną ruinę nadmiernemi wydatkami militarnymi. Kiedyż będzie koniec tej niedorzecznej sytuacji?“

Rozmowa z arcybiskupem Stablewskim, podana w tygodniku *Zukunft*, daje temat do rozmaitych komentarzy w prasie niemieckiej. *Posener Ztg.* w osobnym artykule zajmuje się tą rozmową, przyczem zdradza swykłą swą nienawiść do Polaków. *Posener Ztg.* zastrzega się na wstępie obłudnie, że nie była nigdy zwolenniczką surowej polityki ks. Bismarka względem Polaków i że uznaje chętnie pełne umiarkowania stanowisko ks. arcybiskupa Stablewskiego; mimo to w postawie arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego *Posener Ztg.* nie upatruje wskazówki, jakoby Polacy chcieli, lub nawet mogli wobec Niemców chwycić się polityki pojednawczej. „Prawda — pisze *Posener Ztg.* — że książę arcybiskup, jako człowiek i kapłan wypowiedział słowa, pełne tolerancji i pojednawczości i ze wszystkiego, co o nim wiemy, możemy wnosić, że będzie się starał utrzymać, o ile to od niego będzie zależało, pokój wyznaniowy, a nawet nie zaniedba, starań celem złagodzenia ostrych narodowych kontrastów. Ale równie pewną jest rzeczą, że ksiądz arcybiskup tam, gdzie kładł nacisk na stanowisko narodowe, mówił jedynie, jako Polak, co prawda, w znaczeniu pojednawczem, atoli zawsze w tym sensie, że Polska należy do Polaków. Nikt zaś od nas Niemców w Księstwie Poznańskiem żądać nie może, abyśmy się pozwolili wyprzeć na stanowisko cierpianych cudzoziemców, bo taka byłaby niewątpliwie ostatnia konsekwencja żądań, które — co prawda — chwilowo występują jeszcze w bardzo skromnych formach i dla tego też słowa księcia Kościoła, jakkolwiek wypowiedziane w najlepszej chęci, dotąd jeszcze nie wskazują drogi, na którejby kwestja polska w sposób dla obydwóch stron zadowalający rozwiązaną być mogła.“

W sprawie noty rosyjskiej co do odszkodowania wojennego przez Turcję, pisze *Journ. des Deb.*, rzekomo na podstawie autentycznych informacyj, co następuje:

Gabinet petersburgski dowiedział się, że Porta zamyśla zaciągnąć pożyczkę na kilkaset tysięcy funtów szterl i polecił swemu reprezentantowi, by zawiadomił wezyra, że w razie zaciągnięcia tej pożyczki, Rosja położy sekwestr na sumę 450.000 ft. szt., jako niewypłaconej reszcie odszkodowania handlowego za wojnę w r. 1878. Diewad pasza zauważył, że taki krok Rosji nie świadczy o jej zaufaniu do Turcji, na co znów odparł rosyjski reprezentant, że to zaufanie zachwianem zostało przez fakt, iż Turcja z kontrybucji wojennej w sumie 100.000 ft. szterl. wypłaciła dotąd zaledwie 33.000 ft. Wielki wezyr podniósł w dalszym ciągu, że Rosja powinnaby być względniejszą w chwili, gdy zabiera się do zawarcia traktatu handlowego z Turcją, ale spotkał się z oświadczeniem niezbyt zręcznem, że Turcja skazaną jest na zasilanie się rosyjskiemi produktami, podczas gdy jej produkta nie mają w Rosji odbytu. Zresztą postawa polityczna Turcji nie jest tego rodzaju, by zobowiązywała Rosję do jakichś uprzejmości. Po tej rozmowie miał wielki wezyr zrezygnować z zamiaru zaciągnięcia pożyczki.

Cholera.

Doniesienie urzędowe. (Godzina 6. rano). Lekarze inspekcyjni na stacji ratunkowej: dr. Sokal i dr. Krygowski. Chorego Klinga odwidzono przed północą Stan jego pogorszył się znacznie.

Lwów 6. października 1892.

Dr. Pawlikowski

* * *

Od godziny 1. w południe dnia 5. października do godziny 1. w południe dnia 6. października nie zdarzył się ani jeden wypadek podejrzany. Ubiegłej nocy nie wzywano nawet ani razu pomocy z inspekcji lekarskiej w ratuszu. Dziś o godzinie w pół do 10. zmarł Kling w szpitalu na Błoniach w siódmym dniu choroby wśród objawów nieżytu żołądka.

Lwów 6 października 1892.

Dr. Pawlikowski, fizyk miejski.

* * *

Z Krakowa donosi *N. Reforma* w d. 5. bm.: Dzisiaj rano o godzinie 7. zaalarmowano stację choleryczną, że w domu p. Siwka przy ulicy Wawrzyńca nr. 18, otoczonym, jak wiadomo, kordonem wojskowym, zaszedł nowy wypadek cholery. Przybyły na miejsce dyżurujący lekarz dr. [illegible]decki stwierdził u robotnicy Anieli Dobrzańskiej, lat 47 liczącej, silne objawy choleryczne i zarządził odwiezienie chorej do szpitala. Równocześnie przeprowadził p. Eminowicz ścisłą desinfekcję izbę, gdzie chora mieszkała. Wypadek ten jest ósmym z rzędu zasłabnięcia na cholerę w tym samym domu. Władze zarządziły wszystkie możliwe środki ostrożności celem niedopuszczenia rozszerzenia się zarazków cholery, w tym wypadku jednak, jak nas z fachowych źródeł informują, nigdy nie będzie dosyć czujności i ostrożności, szczególną uwagę zwróciłby należało przedewszystkiem na osoby, pozostające w styczności z mieszkańcami tego domu i na połączenia kanałowe, łączące ścieki tego domu z domami sąsiedniemi i kanałem głównym.

* * *

Dniewnik Warszawski pisze — od 24 września do 3 października włącznie w Warszawie chorych na ostry katar żołądka i kiszek zarejestrowano i odesłano do szpitala nie więcej, jak 40 osób, z których 3 umarły:. Jan Masiak, robotnik ze statku na Wiśle, umarł 23 września; najemnica, Karolina Gadomska, mieszkająca na ul. Solec l. 53, umarła 28 września i najemnica Teofila Franke, zamieszkała na ul. Złotej l. 55, umarła 3 października. Przy sekcji i badaniach bakterjologicznych wykryto, że śmierć tych osób nastąpiła z powodu azjatyckiej cholery. Oprócz tego, z pomiędzy pozostałych chorych, specjalne badania bakterjologiczne wykazały u 6-ciu w wypróżnieniach i wymiocinach przecinkowatego bakcyla, charakteryzującego azjatycką cholerę, u 7-miu zaś, jakkolwiek mikroskopijne badania kochowskiego bakcylusa nie wykryły, jednakże chorobliwe przypadłości tych chorych mają podobieństwo do cholery. Z osób, które uważane są za chore na cholerę, tylko 8 znajduje się w stanie niebezpiecznym, grożącym życiu. Inni chorzy na katar kiszek i żołądka, odesłani do szpitala w wymienionym powyżej okresie czasu, nie przedstawiają wypadków poważniejszej natury i nie mają oznak cholery azjatyckiej. W prywatnych mieszkaniach i domach chorych na cholerę azjatycką nie ma.

W Siedlcach wypadki zachorowania na cholerę zauważano w dniu 25 z. m. Od tego czasu do dnia 30 z. m. zachorowało: 1 chrześcianin i 12 żydów; umarło: 1 chrześcianin i 3 żydów.

W Lublinie w dniu 1. b. m. zachorowało osób 22, wyzdrowiało 19, zmarło 11, pozostało chorych 155; w powiatach tejże gubernji zachorowało osób 90, wyzdrowiało 58, zmarło 36, pozostało chorych 238. Od czasu ukazania się epidemji w powiecie miechowskim do dnia 1. października we wsiach: Piotrkowice Wielkie, Niegardów, Mączkowice, Przesławice, Stągniewice i Wólka Stągniewska zachorowało osób 49, wyzdrowiało 3, zmarło 16, pozostało chorych 30. W dniu 1. b. m. w powiecie miechowskim zachorowało osób 18 i tyleż w dniu 2.; cholera rozpostarła się na kilka wsi nowych, epidemja tam jednak o wiele słabsza; w powiecie pinczowskim, który w d. 30. z. m. został uznany za niebezpieczny pod względem epidemicznym, cholera grasuje we wsiach: Witów, Biskupice, Włostowice i Wroczkowo.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Buda-Peszt 6. października. W szpitalu cholerycznym pomieszczono od onegdajszej północy do wczoraj w południe 12 chorych, z których umarło 3. Pomiędzy Budapesztem a resztą kraju zaprowadzono surowy kordon desinfekcyjny.

Buda Peszt 6. października. Liczba zapadnięć na cholerę od onegdaj do wczoraj do godz. 6. wieczorem wynosi 31, z tego 11 z wynikiem śmiertelnym. Od tygodnia było tu ogółem 133 zasłabnięć, a 50 wypadków śmierci na cholerę.

Hamburg 6. października. Wczorajszy raport donosi o 30 zapadnięciach, a 11 wypadkach śmierci na cholerę, z czego 14, względnie 5 wypadków odliczyć należy na spóźnione doniesienia z dni poprzednich.

Budapeszt 6. października. Z powodu niedbalstwa, objawiającego się przy zarządzeniach cholerycznych, zarząd miejski będzie powierzony prawdopodobnie komisarzowi rządowemu.

Budapeszt 6. października. Dziennik urzędowy ogłosił dzisiaj pierwszy oficjalny biuletyn o cholerze, wedle którego w dniu 2 października umieszczono w tutejszym baraku szpitalnym 18 chorych na cholerę, a 6 umarło.

Buda-Peszt 6. października. Komendant korpuśny, ks. Lobkowitz, porozumiawszy się z ministrem wojny, wydał rozkaz, według którego każdy żołnierz garnizonu budapeszteńskiego ma dostawać co wieczór około 36 centylitrów gorącej herbaty. W tym celu otrzyma każdy żołnierz po 6 gramów herbaty, 25 gramów cukru i 4 centylitry rumu. Dla ulepszenia wody otrzyma każdy żołnierz po 2 gramy kwasu cytrynowego na dzień. Żołnierze więzieni za lekkie przestępstwa mają być wypuszczeni na wolność.

Budapeszt 6. października. Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, aby wszystkich podróżnych, jadących z Budapesztu na prowincję albo zagranicę, poddawano rewizji lekarskiej na stacjach budapeszteńskiego komitatu i aby desinfekcjonowano ich pakunki. Minister nakazał także urządzić aparaty desinfekcyjne i prowizoryczne aparaty choleryczne i zakazał wywozu szmat, starej odzieży i bielizny, tudzież surowych odpadków zwierzęcych. Zarządy kolei wschodnich i bułgarskich wydały rozporządzenie, że wszystkie wagony, przychodzące z Austrji, mają być zmywane, a towary, przeznaczone dla Bułgarji, desinfekcjonowane. Wagony, przeznaczone do Turcji, muszą być także dokładnie wymyte na granicy, zanim ruszą w dalszą drogę. W tutejszej załodze wojskowej nie zdarzył się wczoraj do południa ani jeden wypadek cholery. Sekcja zwłok zmarłego w tutejszym szpitalu wojskowym huzara Ammera, wykazała, że cierpiał on na zapalenie żołądka i kiszek, a nie na cholerę. Komendant tutejszego korpusu książe Lobkowitz zarządził jaknajdalej idące środki ostrożności. Minister obrony krajowej nakazał, aby w tym roku nie odbywano zebrań kontrolnych.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 6. października. Sędzia obwodowy Bogusławski przeniesiony został z Cieszanowa do Gródka. Sędziami obwodowymi zostali mianowani: Aulich dla Radziechowa, Kawecki dla Cieszanowa i Abancourt dla Żurawna. Zastępca prokuratora państwa Mandybur przeniesiony został z Tarnopola do Przemyśla, a adjunkci sądowi Koerber i Garlicki mianowani zastępcami prokuratora dla Tarnopola.

Wiedeń 6. października. Urzędowa *Wiener Abdpost* przynosi na czele numeru wielkiej doniosłości enuncjację, w której odpiera z energją bezecne insynuacje, miotane w czasie bukowińskiego procesu, przez liberalną prasę na b. ministra skarbu Dunajewskiego. Jak wiadomo, prasa ta, która wciąż jeszcze na samo wspomnienie nazwiska Dunajewskiego zgrzyta zębami, dała w owym czasie między wierszami do zrozumienia, jakoby Dunajewski wszelkie doniesienia, wnoszone przeciw Trzcienieckiemu, po prostu chował do kieszeni.

Na zarzut ten odpowiada *Abendpost*, że dopóki denuncjacje zwracały się tylko przeciw podrzędnym organom urzędowym i poszczególnym gorzelnikom, były one —jak to zresztą jest zwyczajem w każdej dykasterji — zawsze oddawane czerniowieckiej dyrekcji skarbowej do wdrożenia dochodzeń; gdy jednakże z poważnej strony wniesione zostało doniesienie przeciw samemu zarządowi skarbowemu w Czerniowcach, wysłał Dunajewski do Czerniowiec specjalną komisję, która pozostała tam przez kilka miesięcy i dopiero na 14 dni przed dymisją Dunajewskiego przedłożyła swój referat, skutkiem którego Dunajewski natychmiast zarządził śledztwo przeciw czerniowieckiej dyrekcji. Samo przez się rozumie się, że śledztwo to było dalej prowadzone przez jego następcę.

„Mylnem jest przeto twierdzenie“ — kończy swój artykuł *Abendpost*—„jakoby pokrywanie czerniowieckiej gospodarki pozostawało w jakimkolwiek związku ze zmianą osób w ministerstwie skarbu.“

Przez powyższe urzędowe oświadczenie może nareszcie położony zostanie koniec złośliwym obelgom i wycieczkom ze strony prasy liberalnej.

Wiedeń 6. października. W jeździe dystansowej dotychczas pierwszym zwycięzcą jest porucznik hr. Starhemberg. Przybył on do Wiednia w 71 godzinach i 34 minutach. Drugim jest porucznik Miklosch w 74 godzinach i 25 min., trzecim porucznik Cavassy w 76 godzinach i 16 min.; czwartym porucznik Muzyka w 77 godzinach i 26 min. Z Polaków przybyli dalej: por. hr. Łubieński jako jedenasty w 84 godzinach i 26 min. i por. Lasocki jako 22 w 93 godzinach i 11 min. Pierwszym oficerem ze strony niemieckiej jest rotmistrz Tepper Laski w 83 godzinach i 23 min., drugim podpor. Heyl w 84 godzinach i 27 min., trzecim podpor. Kummer w 85 godzinach i 14 min., piątym książę Leopold w 85 godzin i 45 min. Pierwszy tedy oficer pruski przychodzi dopiero po dziesiątym austrjackim, ale opowiadają tu, że oficer niemiecki Reitzenstein, który w Berlinie dopiero w dniu trzecim startował, ma szanse przybyć do Wiednia jeszcze dziś o godz. 6. rano przez co naturalnie pobiłby Starhemberga.

Petersburg 6. października. *Journal St. Petersbourg* podnosi pokojową mowę Kalnoky'ego w delegacjach.

Wiedeń 6. października. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 312 12; laenderbanki 223·50; sztacbany 292 50; lombardy 98·—; alpiny 65·80; renta majowa 96·47; węgierskie złota renta 112.40; losy tureckie 44 35.

Berlin 6. października. *Berl. Tagcblatt* zapewnia, że minister oświaty Bosse uda się na Górny Szląsk dla zlustrowania tamtejszych szkół ludowych. Wobec fałszywych pogłosek paryzkich o cierpieniach usznych cesarza, konstatują tutaj, że cierpienia tego dawniej się nabawił wskutek przeziębienia na polowaniu, że zostało już dawno wyleczone, i cesarz od trzech lat nie widział u siebie żadnego lekarza specjalisty od uszu.

Wiedeń 6. października. O godzinie 9·56 m. (rano) przybył tu rotmistrz niemiecki Reitzenstein. Czas jazdy trwał 73 godzin 6 minut. Reitzenstein przeto jest drugim zwycięzcą po Stahrembergu.

Koń Reitzensteina okropnie wycieńczony upadł kilka kroków poza metą. Publiczność przyjęła Reitzensteina grzmiącemi brawami.

Wiedeń 6. października. Komisja dla prawa karnego przyjęła na wczorajszem posiedzeniu cztery pierwsze paragrafy nowego kodeksu karnego, a odrzuciła wnioski p. Weebera, aby dokonano nowego podziału zbrodni i przekroczeń, tudzież wniosek p. Zukra, aby sądowe ściganie zbrodni porwania człowieka ograniczono tylko do handlu niewolnikami. Przyjęto natomiast wniosek p. Koppa, aby zbrodnia porwania dziewczyny podlegała karze bez względu na miejsce, w którem ją popełniono i bez względu na to, czy sprawca jest obywatelem państwa austrjackiego.

Następne posiedzenie komisji odbędzie się dzisiaj.

Wiedeń 6. października. Skutkiem słów cesarskich, wypowiedzianych na przyjęciu delegacyj, podał się do dymisji hr. Kinski, marszałek sejmu dolnoaustrjackiego, gdzie przyszło do znanych skandalów. Następcą jego będzie prawdopodobnie niemiecki liberał Dumba.

Budapeszt 6. października. Komisja budżetowa delegacji węgierskiej przyjęła bez zmiany budżet wspólnego ministerstwa skarbu, tudzież preliminarz najwyższego trybunału obrachunkowego.

Londyn 6. października. *Standard* wychwala austro-węgierską mowę tronową, jako nadzwyczaj pokojową. Europa jest Austro Węgrom wielce obowiązana za niezmordowaną pobłażliwość, jaką na każdym punkcie półwyspu Bałkańskiego rozwija. Od czasów traktatu berlińskiego była akcja Austro-Węgier na Bałkanach cierpliwą i wielce się tem przyczyniła do zachowania pokoju w Europie.

Londyn 6. października. Przygnębienie w klubie Gladstonistów zapanowało z powodu chłodnego przyjęcia, jakiego doznał lord Ifongton przy wjeździe do Dublina i ostentacyjnego zachowania się reprezentacji gminnej.

Belgrad 6. października. Poseł rosyjski, Persiani, oświadczył ministrowi prezydentowi Awakumowiczowi, że zapatrywania rządu rosyjskiego zgoła nic nie mają wspólnego z nienawistnem postępowaniem prasy rosyjskiej wobec liberalnego gabinetu serbskiego.

Petersburg 6. października. Austro-węgierska mowa tronowa wywarła tutaj bardzo pomyślne wrażenie. Dzienniki, zwłaszcza półurzędowy *Journal de St. Petersb.*, uznają cechę jej pokojową.

NEKROLOGJA.

†

JULJA de ROZENBURG GROSSOWA

wdowa po c. k. sekr. gubernjalnym,

opatrzona św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach, przeniosła się do wieczności we Wtorek dnia 4. Października b. r. o godzinie 5. popołudniu, przeżywszy lat 87.

W smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we Czwartek d. 6. Października 1892 roku o godzinie 4. popołudniu z domu przy ulicy Batorego pod l. 30, na cmentarz Łyczakowski.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Poniedziałek dnia 10. Października b. r. o godzinie 10. rano w kościele OO. Bernardynów.

Lwów dnia 4. Października 1892.

„Concordia“ F. Opuchlak i Syn.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 30. Września 1892 r

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	214 —	217
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	242 75	245 75
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	336 —	340 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	9 5 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 85	101 55
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 60	108 30
„ h. p. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 15	98 85
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ „ 4-proc. w. a.	65 70	6 40
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	94 70	5 40
„ „ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	98 60	99 80
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 —	4 70
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	— —
„ „ „ „ 5½% „ „ „	52 50	55 50
Wspólnego rolniczo kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 60	105 30
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94 10	94 80
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 80	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	— —	— —
„ „ „ „ II. „	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 5% w. a.	108 50	— —
„ „ 4½% w. a.	97 60	98 30
„ „ 4% w. a.	91 80	92 —
Losy		
Miasta Krakowa	22 75	24 75
„ Stanisławowa	28 50	32 50
Monety,		
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 47	9 57
Pół imp. r. zł.	9 60	—
Rubel rosyjski srebrny	1 20	1 30
„ „ papierowy	1 9	1 21
100 marek niemieckich	58 60	59 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 30. Września 1892 r (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	65 80	66 40
„ węgierskie banku kredytowego	356	357 30
„ Banku anglo-austrjackiego	151 75	152 75
„ Unionbanku	241 75	241 25
„ kolei Karola Ludwika	216 50	215 50
„ kolei północnej	279 —	278 50
„ kolei południowej (Lombardy)	98 —	99 50
„ kolei państwowej	291 75	291 87
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	244 25	243 50
„ kolei węgiersko - północno - wschodniej	177 —	187 —
Losy tureckie	—	— —
Losy komunalne wiedeńskie	161 50	161 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	75 50	131 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	225 75	224 75
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	223 —	224 30
Renta węgierska złota 4-proc.	112 30	112 55
Akcje Bankvereinu	114 —	114 75
Rosyjski rubel papierowy	1 9 25	1 0 87
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	310 75	312 87
Renta papierowa	— —	—
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 53	9 51
Berlin, dnia — Września 1892 r. (godz. 8 min. 15 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	
Akcje austrjackie kredytowe	— —	
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer		Osobowy			Mieszany
Do Krakowa	3 07	10·41	**5·26**	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	**10·52**	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	**10·26**	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	**10·56**	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	-	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	**7·36**
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	

Przychodzą	Kurjer		Osobowy			Mieszany
Z Krakowa	6·01	**2·50**	9·01	**6·46**	**9·32**	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	**6·55**	—	—
(na główny dworz.)	—	2 57	9·40	**7·21**	—	—
„ Czerniowiec	**10·09**	—	7 56	1·42	**7·06**	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	**4·48**	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 30. Września 1892

Lwów: pszenica 7 25 do 7·60, żyto 5·75 do 6 —, jęczmień 5·— do 5·75, owies 5 25 do 5 50, rzepak nowy 9·50 do 10·—, groch 5·50 do 8·75, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane 10·— do 10·75, bób —·— do —·—, bobik 4·75 do 5·20, hreczka 7·— do 7·50, koniczyna czerwona 50 — do 60·—, biała 50·— do 60 —, szwedzka —·— do —·—, kminek 17·— do 17·60, anyż 23 50 do 26·—, kukurudza 5 6· do 5·70, chmiel nowy za 56 kilg. 65 — do 80·— spirytus 12 75 do 13·—. Nowy spirytus na zimowe miesiące 11·75 do 13·—.

Usposobienie lepsze.

Czerniowce: pszenica 7·80 do 8·—, średnia 7·50 do 7·65, żyto 5·95 do 6·10, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6 25 do 6·55, pastewny —·— do —·—, owies 5·25 do 5·50, średni —·— do —·—, rzepak na jesień 9·50 do 9·75, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie —·— do —·—, koniczyna —·— do —·—, kukurudza 5 — do 5·15 na czerwiec —·— do —·—, bób —·— do —·—, groch —·— do —·—, anyż —·— do —·—, spirytus za 10.000 litr. prc. —·— do —·—.

Usposobienie mdłe.

Kraków: pszenica biała 8·20 do 8·65, czerwona nowa 8·20 do 8 60, żółta 8·20 do 8·55, żyto 6·50 do 7·—, jęczmień browarny 6·50 do 7·—, pastewny 5·70 do 5·85, owies 5·25 do 5·50, hreczka —·— do —·—, groch 7·25 do 10·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, rzepak stary 10·— do 10·25, wyka —·— do —·— zł.

Usposobienie dobre.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu

Latarnie grobowe kute, artystycznie wykonane para zł. 35 i 70, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac kapitulny 1. (naprzeciw Katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji.

Brzytwy szwajcarskie i angielskie, oraz wszelkie przybory do golenia i toaletowe poleca najtaniej *Paweł Langner*, Lwów, ul. Halicka l. 16. 4

Rum chinowy. Jest to wypróbowany i pewny środek na porost włosów. Łysiny, nawet zadawnione, od działania rumu pokrywają się pięknym włosem, mały flakon 50 ct. Laboratorjum chemiczne *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15.

PRZYBYLSKIEGO Handle wędlin pod l. 3. ulica Krakowska i 44 ul. Grodecka, sprzedają: ½ kilo słoniny 34 ct — ½ kilo smalcu 36 ct Wszelkie inne wędliny po cenach zniżonych. **Szynkarze i grajsterzy otrzymują rabat (opust).**

Różne meble używane są do nabycia przy ulicy Mickiewicza 22 w godzinach od 11.—12. przed i od 4—6. po południu.

Langue française. Leçons et Conversation à prix modique par un Français naturalisé à Lemberg. Rue Koralnicka 3.

Nauczycielka egzaminowana, z wyższą muzyką, językami francuskim i niemieckim, z konwersacją tychże, poszukuje umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia: G. H. poste restante. 825

Nauczyciel gry na fortepianie i cytrze, udziela lekcyj tak w domu u siebie, ulica Trybunalska l 4., I. piętro na prawo, jak też i po za domem.

Rutynowany instruktor domowy poszukuje lekcji na wsi. Łaskawe oferty J. N. H. Lwów, poste restante

WINA Hegyalja, Tokajskie premiowane własnych zbiorów, ordynowane przez najpierwsze powagi lekarskie właścicielka *A. Neupauer*, ul. Kochanowskiego 6 751

Pedagog pensjonowany poszukuje posady domowego nauczyciela. Warunki umiarkowane. Adres pod Administracja „Dziennika Pol." 827

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Przy ogrodzie Jezuickim Kleinowska 3, pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wszelkie przynależytości.

Dwa pokoje i kuchnia ulica Karola Ludwika l. 21. Bliższa wiadomość Halicka 7 u Lufta, skład mebli.

Ładne i wygodne pomieszkanie w śródmieście całe I. piętro składające się z 6 pokoi, kuchni, łazienki, pokoju dla służby, piwnicy, strychu ect. jest natychmiast do wynajęcia. Bliższa wiadomość Sobieskiego 3.

2 pokoje z przedpokojem, kuchnią i przynależytościami w parterze do najęcia od 15. Października ul. Łyczakowska l. 31.

Krasickich 16., front I. piętro, 7 pokoi, balkon i przynależytości zaraz do wynajęcia. 800

7 pokoi (3 frontowe) duże, kuchnia, przynależytości zaraz do najęcia ul. Kopernika 20. naprzeciw pałacu Potockich.

Lokal na mleczarnię, lub dwa sklepy, do najęcia. Batorego 30. 824

Korespondencja prywatna.

Młody wdowiec, lat 30, ewangielik, z 2 dzieci w wieku od 5 do 6 lat, z zapewnionem stanowiskiem, życzy sobie ożenić się powtórnie z panną lub wdową od 25—35 lat z małym posagiem. Łaskawe zgłoszenia, uprasza się w niemieckim języku pod E. H. poste restante. Dyskrecja rzecz honorowa.

Anticholeryczne

Mydło do rąk

szczególnie do użytku desinfekcyjnego przy wszelkich epidemicznych chorobach,

sztuka po 10 i 15 ct.

poleca fabryka mydeł

E. i J. FRIEDRICHÓW

Lwów, ul. Krakowska 13. i Koralnicka 8.

Duża realność

zwyż 6% czystego dochodu, czynsz zapewniony na 5 lat kontraktownie, do sprzedania.

Bliższej wiadomości udziela pan adwokat dr. Dziubinski, plac Marjacki l. 10, II. piętro. 1979 1—5

Folwark Oleszyce

jest

do wydzierżawienia

z dniem

1. Lipca 1893 r.

Bliższych informacyj udziela Zarząd dóbr J. O. Ks. Sapiehy w Oleszycach.

Wspierajmy przemysł krajowy!

Na wzór Czechów i Węgrów kupujmy tylko wyroby krajowe!

Gal. akc. Towarzystwa Handlowego

CENTRALNY

BAZAR KRAJOWY

i nieustająca wystawa przemysłowa

we Lwowie

ul. Karola Ludwika l. 5., (dom Wgo Stromengera)

jednoczy wszystkie

Wyroby przemysłu krajowego, domowego, rękodzielniczego i fabrycznego,

jako to:

tkackie (płótna, stołowina, chodniki); **sukienne** (z Kęt i Sławuty); **koszykarskie i powroźnicze, keramiczne i koronkarskie,**

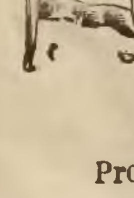
nadto:

rzeźby, ornaty, krajowe **srebro chińskie** (platerowane), **meble, kilimy,** wszelką galanterję i rzeczy zbytkowne.

Magazyny otwarte oprócz świąt, codz. od 8 rano do 8 wiecz.

Wstęp do Bazaru i na Wystawę wolny!

DO AMERYKI.



KARTY JAZDY 1137 1—?

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

Przedostatni tydzień!

Wielka 50 centowa loterja. | **Ciągnienie już 15. Października.**

Główna wygrana

75,000 Guldenów.

LOSY po 50 ct. polecają pp.: M. Jonasz, Aug. Schellenberg, Sokal i Lilien, Ritz i Stoff, Jakób Stroh i A. Ch. Werfel.

KOŁDRY SZYTE

po złr. 5, 5 65, 9·50 11 i 16.

PRZEŚCIERADŁA

gotowe bez szwu

156 c/m szer. 210 c/m dług. 1·40.
176 c/m szer. 210 c/m dług. 1 65.

SIENNIKI

po złr. 1·15, 1·35, 1·70 i 2·30.

KAPY NA ŁÓŻKA

trykot 150 c/m szerok. 200 dług. białe złr. 2·75, kolorowe złr. 3.

poleca handel płócien i bielizny

JANA RIEDLA

1793 a **we Lwowie.** 1—6

Otwarcie restauracji

Podpisany ma zaszczyt donieść, że z dniem 8. października otwiera

przy ulicy Jagiellońskiej pod liczbą 16

Restaurację i Handel wina,

skład piwa okocimskiego i Lilienfelda.

Przyrzekając skrzętną usługę, nader doborowe potrawy i napoje, proszę o łaskawe względy Z szacunkiem.

Teofil Teichmann, propinator miasta Lwowa.

Ulica Jagiellońska pod l. 16.

Najprzedniejsze kuracyjne

Winogrona

feslawskie

w koszyczkach 5-kilowych, najstaranniej opakowane, codziennie świeże wysyła najtaniej handel

Stan. Markiewicza

we Lwowie, w rynku l. 42.

W pierwszej konces. Szkole muzycznej

L. Marka

rozpoczęły się wpisy i nauka gry na **fortepianie** z dniem 1. września.

Bliższe szczegóły w szkole, Rynek l 9

Nowe transporta **Fortepianów i pianin** nadeszły do składu L. Marka.

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe

w Wiedniu. Wszystko! w Wiedniu. Co kto tylko potrzebuje i zażąda, a co w dział przemysłu i handlu wchodzi, **dostarcza** i *wysyła* za pobraniem

Albin Krajewski

Wiedeń, I. Giselastrasse nr. 1. Wszelkich informacyj udziela (marka 5 ct) Cennik ilustrowany wysyła gratis i franco. Ceny fabryczne i hurtowne.

Elegancki powóz

fabryki **Lohnera w Wiedniu**, kupiony za 1.100 zł., tylko przez kilka miesięcy używany, jest z powodu przesiedlenia do sprzedania **za 700 zł.** Zgłoszenia prosi się adresować do p. **Franciszka Nedreol, weterynarza w Czerniowcach.** 2028 (1—3)

Ja oferuję Panom i Paniom mającym chęć zarobić 25 franków tygodniowo, za robotę piśmienną i artystyczną (po 2 godzin dziennie w ich własnem mieszkaniu) Zgłoszenia do W. Breüel, rue Cliquemcouat 58. w Paryżu

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośloin skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie **Lusera** plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rossyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marka ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy we Lwowie J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; w Krakowie C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; w Kopyczyńcach M. Redera; w Przemyślu J. Lepiankiewicz, L. Nablik; w Sokalu E. Wysoczański; w Brodach W. Landsberg, M. Kullak; w Czortkowie L. Noss; w Kołomyi A. Siocrowicz, Ed. Stenzel i B. Br. v. Witosławski; w Stanisławowie J. Macura, A. Amirowicz; w Tarnowie M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; w Mitówce: J. Reisner; w Czerniowcach v. Alth, dr J. Wibarber; w Stryju: K. Jahr. w Żurawnie J. L. v. Tomaszewski.

W Hulczu o. p. Waręż

stacja kolei Bełz.

Jest zaraz do sprzedania

para zaprzężnych

angielskich klaczy złotogniadych

zwyż 16 miary 6 letnie,

pochodzące z renomowanej stajni krajowej.

Bliższa wiadomość zarząd dóbr.

Największa wypożyczalnia nut muzycznych.

Księgarnia i skład nut muzycznych, oraz ekspedycja pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca 1984 1—5

istniejącą od lat kilkanastu i zawsze w najnowsze utwory zaopatrywaną

Największą wypożyczalnię nut muzycznych

na fortepian i inne instrumenta i do śpiewu.

Warunki abonamentu rozsyła się na żądanie gratis i franco.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1905 1—?

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

APTEKA

Piotra Mikolascha

we Lwowie

1535 b 1—?

poleca własnego wyrobu

Musujące wody lecznicze

a mianowicie:

Wodę alkaliczną gazową, zastępującą w zupełności wody Selcerską, Bilińską, Emską itp. Cena 16 centów.
Wodę bromową gazową, niezrównaną tak dla stosunkowo przyjemnego smaku, jak i dla zawartości soli bromowych. Cena 18 centów.
Wodę jodową gazową, zawierającą większą ilość soli jodowych, jak najmocniejsze wody rodzime. Cena 18 centów.
Wodę gorzką gazową wyszczególniającą się tem, że nie zawiera niepotrzebnych, żołądek obciążających składników. W smaku jest nieskończenie przyjemniejszą jak wody Hunyadi Janosz, Victoria itp. Cena 16 centów.
Wodę litową gazową. Cena 16 centów.
Wodę salicylową gazową. Cena 18 centów.
Wodę żelazową gazową, przewyższającą tak co do smaku, jakoteż skuteczności, wszystkie wody rodzime, żelazo zawierające. Cena 16 centów.
Lemoniadę angielską gazową. Najprzyjemniejszy i najłagodniej działający środek przeczyszczający, dla organizmów delikatnych, i nieznoszących środków chemicznych i niesmacznych. Cena 35 centów.
Wodę magnezową przeciw zgadze, i nadmiernym kwasom w żołądku. Cena 16 centów.

Naturalna

Bilińska Szczawa!

Oddawna uznane źródło lecznicze. Doskonały napój dyetetyczny.

8 5 1—? Dyrekcja zdrojowa Bilin (Czechy).

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.



VERITABLE BENEDICTINE.

PRAWDZIWY LIKIERY BENEDICTINE

Opactwa Fecamp we Francji

wytwornego smaku, wzmacniające, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

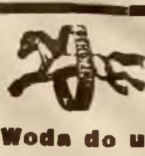
Jeden z najlepszych Likierów 528

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym. *A. Legrand aîné*

Skład główny w **FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine", znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine".

Dostać można we Lwowie u pp. N. Brandler, dom komisowy: Albert Szkowron, plac Marjacki 7; Hauser et Bieniecki, ul. Karola Ludwika, cukiernicy; Ferd Gross; Edward Frantz, handel win w Tarnopolu; K. Kruszyński et P. Knapp, Jagiellońska liczba 5; Stanisław Markiewicz, Rynek liczba 28, pp. Musiałowicza i Sp. i w hotelach: Imperial i Europejskim u p. Kudewicza.

Dyplom honorowy Zagrzeb. **1891.** **Medal złoty Temesvar.**



Kwizdy

Płyn restytucyjny



Woda do umywania dla koni. Cena flaszki 1 zł. 40 ct w. a.

Od 30 lat w używaniu w masztarniach nadwornych, oraz w większych stajniach wojskowych i cywilnych, dla wzmocnienia przed i po wielkich utrudzeniach, w wypadkach skręcenia, zerwania, zesztywnienia ścięgien itd., uzdalnia konia do trenowania.

Należy uważać na powyższą markę ochronną i żądać wyraźnie **Kwizdy płynu restytucyjnego.** Do nabycia w aptekach i droguerjach.

SKŁAD GŁÓWNY

Franciszek Jan Kwizda,

c. i k. austr. i król. rumun. Nadworcy dostawca, aptekarz okręgowy w Korneuburgu pod Wiedniem. 1319 1—?

Rok założenia 1789

Fabryka

świec woskowych i blichownia wosku

FRYDERYKA SCHUBUTHA

Lwów, Rynek liczba 45

poleca 1933 1—?

nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd **najpiękniejszą i najtrwalszą**

Masę do zapuszczania podłogi

w pięciu kolorach

Nr. 0 biała. — Nr. 1 jasno-żółta. — Nr. 2 jasionowa. — Nr. 3 orzechowa. — Nr. 4 mahoniowa.

Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

1789 Rok założenia

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890. 1001 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.